Nr. 89 We Lwowie Czwartek dnia 30 Marca 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

Dorobek sejmowy.

Lwów 29 marca

Wczoraj o północy zamknęły się tedy podwoje sali sejmowej, za wychodzącymi z niej posłami, na szereg miesięcy. Otworzą się znowu — wedle pobieżnej wzmianki p. marszałka w pożegnalnej jego mowie — „zapewne" w jesieni... Ta zapowiedź problematyczna stąd zapewne pochodzi, że oczywiście nikt nie jest w stanie przewidzieć dzisiaj, kiedy i czy w ogóle zbierze się rada państwa w jesiennym sezonie, a ona — jeżeli zostanie zwołaną i do obrad uzdolnioną się okaże — będzie niewątpliwie miała pierwszeństwo przed sejmami krajowymi... Powracając do zakończonej co kampanji naszego sejmu, poczuwamy się do obowiązku, aby z rzetelnem zadowoleniem stwierdzić, iż dość pesymistyczne obawy nasze pod względem dorobku ustawodawczego tej sesji, wyrażone na tem miejscu na jakiś czas przed zwołaniem sejmu w lutym, po większej części płonnemi się okazały.

Pomimo złych zaprawdę auspicjów, pod jakiemi obrady reprezentacji krajowej się rozpoczęły — wystarczy wspomnieć o zachwianiu się gal. kasy oszczędności i w ślad idącej za tem konieczności ratowania tak wielkiej i pożytecznej instytucji krajowej — otóż pomimo dusznej atmosfery, która przez cały początek rozpraw sejmowych nad głowami reprezentacji zaciężyła była, gdy się raz z tem nieszczęściem uporano, wnet pierzchła zmora i żwawo zabrały się komisje i pełna izba do wydatnej, bo w skutki dobroczynne niewątpliwie brzemiennej pracy. Ustawodawstwo krajowe pomnożono tedy trzema bardzo ważnemi ustawami: o szkołach realnych; o powiększeniu liczby posłów z miast o 5, a głosów wirylnych o 2; ustawa budownicza dla wsi i miasteczek. Ponadto uchwałą o podwyższeniu płac nauczycieli ludowych — rzecz prosta w miarę możności finansowej kraj. skarbca — spełniono bodaj częściowo zupełnie uzasadnione postulaty tego nauczycielstwa, a zmianą regulaminu i pewnem obostrzeniem postanowień jego, zapobieżono w przyszłości Bóg wie jakim skandalom, których widownią — na wzór parlamentu wiedeńskiego — mogłaby się stać kiedyś nasza sala sejmowa. Przezorność obywatelska, patrząca troskliwie a rozumnie w mglistą dal przyszłości nieznanej i tajemniczej, nakazywała bezwarunkowo w taki sposób wypełnić lukę w dotychczasowym regulaminie. To też dokonane w ten sposób zabezpieczenie sejmu — tego jedynego dziś polskiego parlamentu — przed wichrzycielskiemi eksperymentami i niespodziankami ze strony szaleńców, lub niesumiennych agitatorów politycznych, — jakich do tej pory nie ma w nim jeszcze, ale jacy w razie zmiany ordynacji wyborczej znaleść by się mogli — tę asekurację powita cały ogół rozsądny i patrjotyczny ze szczerem zadowoleniem. Nie przekona go ani zastraszy i zmartwi pusta frazeologja o kagańcach, ścieśnieniu swobody poselskiej i prawa krytyki itp. straszaki, któremi wojują zamaszyście epigoni śp. tromtadracji. Na szczęście kraju i sejmu, coraz ich mniej na szerokiej widowni politycznej...

Liczny szereg drobniejszych spraw administracyjnej natury i uchwalenie budżetu, zamykają pracowity, acz krótki stosunkowo okres ostatniej sesji. Dla wydziału krajowego uzbierała się na niej spora wiązanka materjału *ad referendum* — dla rządu krajowego dużo, dużo wskazówek i postulatów kraju, które będą domagały się życzliwej i starannej opieki szefa rządu. Osobistości obu naczelników władzy: autonomicznej i państwowej, znane społeczeństwu z jak najlepszej do tej pory strony, są poniekąd rękojmią, że to wszystko, co im obu sejm na sercu położył obecnie, nie spocznie pod kurzem archiwalnym.

Gorzka prawda.

Bolesław Prus zamieszcza w swojej ostatniej kronice tygodniowej „raport japońskiego agenta" o Polakach, wysłany do ministra spraw zagranicznych w Tokio. Dużo gorzkiej prawdy mówi ten Japończyk w swoim raporcie, opisując stosunki, jakie zastał w Polsce, lecz przytaczamy tylko co pisze o żydach:

„Obok miljona biedaków wiejskich, tworzących nadmiar ludności rolniczej, istnieje w tem społeczeństwie drugi miljon nędzarzy miejskich, którzy znowu tworzą nadmiar ludności handlowej. Są to tak zwani żydzi, naród obcy, różniący się od Polaków mową, ubiorem, religją, zwyczajami, nawet... pokarmami...

My, Japończycy, nieraz bywaliśmy w podobnem położeniu. Znalazłszy się wobec rasy obcej, wytępialiśmy ją, jeżeli była dla nas szkodliwa, albo szanowaliśmy ją, jeżeli była użyteczna. Tu zaś widzę coś zupełnie innego.

Wszyscy oskarżają żydów o rozmaite rodzaje szkodliwości i pomimo to, wszyscy żydów szukają!...

Jeden mówi, że żyd daje pieniądze tylko na lichwiarskie procenty, lecz — gdy potrzebuje pieniędzy, idzie do żyda. Drugi narzeka, że żydzi oszukują w handlu, lecz — zarówno drogie jak i tanie przedmioty kupuje u żydów, ponieważ u nich jest taniej. Inny przeklina dzień, w którym żydzi osiedlili się w kraju, ale — nie sprzeda zboża, nie kupi konia, nie wypuści majątku w dzierżawę bez pośrednictwa żydów.

— Co pan chce — mówił mi jeden gorący Polak — bez tych galganów moglibyśmy pomrzeć z głodu, choćby na przykład na letnich mieszkaniach... Gdyby żyd nie przyniósł, nie mielibyśmy chleba ani mięsa...

— Jedno z dwojga — odpowiedziałem. — Albo nie kupujcie od nich nawet chleba i mięsa, albo nie nazywajcie galganami.

— A kiedy to są galgany!...

— Więc po co wdajecie się?

— A któż nam czego dostarczy, jeżeli zerwiemy z nimi?...

I tak wloką się stosunki od niepamiętnych czasów. Polacy wymyślają żydom, albo drwią z nich, co jest dowodem wesołej niefrasobliwości tego narodu, a tymczasem żydzi... jakby zaczynają się budzić... Zrozumieli już oni, że trzymanie się handlu robi ich nędzarzami i przestępcami i naraża na nienawiść. Więc powoli i ostrożnie biorą się do innych zawodów.

Uczą się rzemiosł, biorą się do gospodarstwa rolnego. Wprawdzie Polacy wciąż nazywają ich „fuszerami" w rzemiosłach, a „rabusiami" w gospodarstwie; ale oni robią dalej swoje w milczeniu, które, gdybym nie był Japończykiem, niepokoiłoby mnie.

Słyszę bowiem, że wiele wyrobów galanteryjnych w Warszawie, pochodzi z żydowskich warsztatów. A choć Polacy wyroby te nazywają fuszerką, jednakże je kupują. Przytem, kto dziś fuszeruje, jutro, nabrawszy doświadczenia, będzie robił porządnie, a pojutrze może stać się mistrzem swojego fachu!

Z drugiej strony, w Galicji żydzi wzięli się do gospodarstwa. Już dziś 13 proc. większych posiadłości ziemskich należy do żydów, co odpowiada stosunkom ludnościowym. Ale za to między dzierżawcami żydzi tworzą 48 proc., z której to liczby 40 proc. folwarków wypuścili im... chrześcianie."

Feministki.

Od kilku dni ruch kobiecy w Austrji posiada swoje własne pismo „Dokumenty kobiece" *(Documente der Frauen)*, dwutygodnik, redagowany przez panie Fickert, Mayreder i Lang. Panie w redakcji okazały się wielce uprzejmemi, i dopuściły mężczyzn do głosu. I oto stało się, że w pierwszym numerze feministycznego pisma basy męskie górują nad sopranami.. I tak: najwięcej uwagi zwraca na siebie artykuł prof. uniw. wiedeńskiego, Mengera, o niekorzystnem położeniu kobiety wobec nowej austrjackiej ustawy procesowej, oraz list Björnsona do redakcji, pełen energji i siły przekonania, znamionującej każdy utwór i każdy występ publiczny tego słynnego poety norwegskiego, zapalonego, jak wiadomo, szermierza emancypacji kobiet. Między innymi pisze Björnson:

„Już nawet przeciwnicy ostygli w zapale i nie zaprzeczają tak namiętnie słuszności naszej sprawy. Mężczyzna sam dzisiaj przyznaje, że niełatwo mu przychodzi zapewnić utrzymanie swoim siostrom niezamężnym, a może jeszcze w dodatku siostrom żony swojej. Nie uczuwa już koniecznej potrzeby, aby odgrywać rolę opatrzności, nie przywłaszcza sobie wyłącznego prawa do wiedzy. Nie pragnie być udzielnym panem i władcą; niezbyt dobrze wiodło mu się pono w owej sytuacji. Społeczeństwo straciło od dawna wszelkie złudzenie w tej mierze; epoka demokracji jest epoką sceptycyzmu... Kwestję kobiecą zrodziła twarda konieczność; ideały jej przynoszą nowe nadzieje ludzkości. Z chwilą, odkąd kobieta poważnie i dobitnie domaga się przyznania sobie współodpowiedzialności za nasze obywatelskie i państwowe gospodarstwo, odmówić jej tego nie sposób. O cóż jej chodzi? Czy nie o przygotowanie przyszłości? A nie znaczy to innemi słowy tyle, co szukanie najlepszych warunków dla wychowania i pracy jej dzieci?... Nowożytną jest jedynie ta kobieta, która, w przeciwieństwie do kobiety przeszłości, pojmuje, że los jej dzieci uwarunkowany jest stanem społeczeństwa i że jej działalność pozostać musi bezcelową i bezskuteczną, jeżeli jej nie będzie danem przyczynić się do ukształtowania tegoż społeczeństwa".

Björnson nawołuje tedy kobiety do bezwzględnego, śmiałego działania. Czy nowy wiedeński organ feminizmu spełni szeroko zakreślone swoje zadanie, przyszłość pokaże; w każdym razie jest on znamiennym znakiem czasu.

Polityka kardynała Ledóchowskiego

Wspaniały wzrost uroku i wpływu władzy papieskiej na bieg spraw w Europie, w czasie nieśmiertelnego pontyfikatu Leona XIII, sprawił, iż niezależnie nawet od stanu zdrowia Ojca św. dyplomacja zarówno jak opinja nieprzestaje zajmować się sprawą następstwa na stolicy apostolskiej. Cały świat pragnie, aby dzisiejszy namiestnik Chrystusa żył jak najdłużej, cały świat katolicki zanosić o to nie przestaje modłów do tronu Przedwiecznego — ale... Leon XIII liczy już 90 rok życia! Najbardziej wpływową osobą w Watykanie jest dziś wielki prefekt kongregacji propagandy, były arcybiskup poznańsko-drezdeński, kardynał Mieczysław Halka Ledóchowski. W razie śmierci Ojca św., aż do wyboru nowego papieża, jego ręka ujmie ster spraw kościoła katolickiego. Jego więc osoba, jego dążenia i zamiary są przedmiotem powszechnych zastanowień i sporów. Dzienniki francuskie, a za niemi część prasy rosyjskiej, wystawia kardynała Ledóchowskiego jako stronnika trójprzymierza, a więc jako nieprzyjaciela Francji i Rosji. Niektóre pisma polskie, najlepiej informowane w sprawach Watykanu, przeczyły temu i dowodziły, że kardynał Ledóchowski ma przedewszystkiem na widoku interesy kościoła i z pewnością tam pójdzie, gdzie mu one pójść każą. A nawet rozumując na podstawie przypuszczeń, nie można widzieć koniecznie w byłym arcybiskupie poznańskim zdecydowanego przyjaciela cesarstwa niemieckiego, wobec prześladowań, jakich on sam, oraz jego archidjecezja doznali od ks. Bismarcka. Dotychczas jednak dowodzenia te wpływu wielkiego nie miały. Obecnie znajdujemy w dzienniku kijowskim *Zień i Iskustwo* artykuł, poświęcony tej sprawie i traktujący rzecz z odmiennego stanowiska. Autor przytacza wyłuszczone przez nas wyżej względy i tak kończy: „Tym sposobem całkiem uzasadnienie przypuszczać należy, że działalność kardynała Ledóchowskiego, w razie zwołania konklawe, nie będzie sprzeczną z poglądami i z pragnieniami dyplomacji francusko-rosyjskiej. Przeciwnie z tej strony oczekiwać można nawet niespodzianek, które dla wielu w Europie zachodniej będą bardzo i bardzo nieprzyjemne". O jakich niespodziankach mówi dziennik kijowski — niewiemy.

Różnica ras.

Przed kilku laty uczony pisarz francuski Edmund Demolins wydał sporą książkę p. t. „Na czem polega wyższość rasy anglo-saskiej". Obecnie zaś myśli swoje uzupełnia w broszurze „Jak wychowywać i przysposabiać do życia dzieci nasze". Dowodzi on, iż Anglicy i krewni ich Amerykanie dlatego tak się szeroko rozpostarli na świecie, dlatego tak wszędzie dają sobie radę i wyprzedzają inne narody, że rozumnie wychowują dzieci. Jeden zaś z najważniejszych punktów tego rozumu polega na pozostawianiu dzieciom wszelkiej swobody, niekrępowaniu ich samodzielności, nieułatwianiu im zbytnio życia, skutkiem czego wytwarza się energja, przedsiębiorczość, praktyczność, śmiałość. Powiada Demolins: aby być dzielnym człowiekiem, trzeba w dzieciństwie i w młodości karmić się — według przysłowia francuskiego — mlekiem krowy wściekłej, t. j. przejść przez ogień i wodę, poznać co nędza, co ludzka przewrotność i okrucieństwo. Opisuje Demolins fakt, że 12-letni Amerykanin przyjechał sam z za oceanu aż za Londyn, aby wstąpić do pensjonatu w Anglji. Sam siebie oddał do szkoły. Myśli Demolins'a zwróciły na siebie uwagę powszechną, uczyniły niezmierne wrażenie. Dzienniki francuskie, niemieckie, rosyjskie, pełne są teraz właśnie uznania dla ich słuszności, dowodzą konieczności zastosowania się do mądrych rad...

Byliśmy parę dni temu — pisze *Kurjer Polski* — za ładnej pogody, przy bramie parku ujazdowskiego w Warszawie. Przyszło dwu zuchów. Liczyli od 7—8 lat. Wyglądali dziarsko — zdrowe dzieciaki. Ubrani byli przyzwoicie, dostatnio. Zastąpił im drogę stróż.

— A gdzie nianki wasze? — pyta.

Dzieciaki się stropiły nieco, ale odpowiadają:

— My nianiek już nie mamy.

— Ja chodzę sam do szkoły.

— Tu dzieci bez nianiek wchodzić nie mogą — zawyrokował stróż i dzieciaków nie puścił.

Muzeum Kopernika w Rzymie.

Rzym w marcu.

Zaszedłem niedawno do wielkiego gmachu Kolegjum rzymskiego, gdzie na trzeciem piętrze istnieje słynne muzeum Kirchera i gdzie na piątem piętrze mieści się muzeum im. Kopernika. Muzeum to jest dziś trochę zapomniane, najpierw dlatego, że mieści się tak wysoko, a potem, że nie jest dość bogate, aby mogło współzawodniczyć z innemi wspaniałemi muzeami rzymskiemi. Moje odwiedziny spowodowane były tem, że akademja nauk w Krakowie pragnęła mieć wyczerpującą wiadomość, czy rękopis, który znajduje się w muzeum Kopernika i bywa podawany za jego autograf, jest autentyczny?

Rękopisy Kopernika zaliczają się do nadzwyczajnych rzadkości i bywają płacone na wagę złota. Pokazało się tedy, że rzekomy autograf Mikołaja Kopernika z końca XV wieku jest falsyfikatem. Jest to księga rękopiśmienna łacińska, rzeczy [illegible] z końca XV stulecia, formularz podań [illegible] biskupiej, ale ani z Bolonją, gdzie Kopernik na uniwersytet uczęszczał, ani z Kopernikiem nic wspólnego nie ma, pomimo szumnego napisu, że książka ta znaleziona w Szwecji, ongi zrabowana została przez Szwedów w Warmji, następnie wykupiona przez kanonika łowickiego ks. Czajkowskiego, dostała się do Ameryki, skąd ją p. E. Jerzmanowski do kraju przysłał. Ot, zwyczajnie figiel jakiegoś spekulanta, który dostał ten rękopis od p. Jerzmanowskiego.

Rękopisy Kopernika posiadają: Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie, kapituła warmińska, archiwum w Królewcu, bibljoteka uniwersytetu w Upsali (recepta na okładce Herodota), archiwum państwa w Sztokholmie, bibljoteka cesarska w Berlinie (rękopis *De revolutionibus orbium coelestium*) itd.

Szkoda rzeczywiście, że rzymskie muzeum Kopernika jest zaniedbane. Założycielem jego był ś. p. Artur Wołyński, zmarły w r. 1893. Gromadził on, z początku we Florencji, potem w Rzymie, różne broszury, dzieła o naszym astronomie, zabiegał, póki u rządu włoskiego nie wyrobił pomieszczenia dla nich. Z czasem przybyły rzeczy inne, gdyż rząd włoski nabywa stare narzędzia astronomiczne i wciela je do tych zbiorów. Dyrektorem muzeum jest dziś prof. Piotr Tacchini, dyrektor obserwatorjum astronomicznego, bardzo uprzejmy człowiek.

Polacy z różnych dzielnic wiele przyczynili się do utworzenia muzeum, które posiada około 750 dzieł naukowych o Koperniku, stare wydania jego rozpraw, dalej: 230 portretów astronoma, 116 medali Kopernika i Galileusza, 90 portretów tego ostatniego, 106 monet i medali, ilustrujących traktat Kopernika *de moneta cudenda*, jeden medal złoty, ofiarowany przez prawników warszawskich, zbiór Kopernicjanów ks. Polkowskiego itd.

Ze starych narzędzi astronomicznych niektóre są ciekawe, jak arabskie astrolaby, znalezione po strychach, globus Mercatora itd. W jednym z trzech pokojów, gdzie mieści się muzeum, zebrane są artystyczne dary Polaków: rzeźbiarza Godebskiego dwa medaljony (Kopernika i Galileusza), H. Siemiradzkiego portret Kopernika, Brodzkiego popiersie, Rygiera rzeźba, obrazy: Gersona, Lessera, Millera itd.

Tu, w tem muzeum, Włosi i Polacy łączą się w hołdzie dla nieśmiertelnego astronoma. Kopernik, jak wiadomo, ośm lat przebywał na nauce w Bolonji, Rzymie i Padwie. W Bolonji w r. 1496 zapisał się na wydział prawny.

Obserwatorja astronomiczne, jak paryskie i londyńskie, nadsyłają tu w darze fotografje księżyca; fotografje rzeczywiście wspaniałe, w wielkich rozmiarach, są chyba ostatnim wyrazem techniki fotograficznej naszych czasów.

(82)

Antoni Werytus.

Z pamiętników pająka.

OBRAZKI.

(Ciąg dalszy).

— A daj mi pan pokój z nowymi długami... Wolałbym jeść suchy kawałek chleba, niż dalej się plątać, odparł tak jakoś gniewnie, żem znowu zamilkł i wziąwszy pieniądze, podałem weksel do odpisania raty.

— Więc jeszcze ośmset rubli... — rzekł z westchnieniem Lubicz. — Za ośm miesięcy będę nareszcie wolny, jeżeli tylko nie zachoruję i praktyki nie stracę.

Kiedy to mówił, zjawiła się w pokoju młoda, bardzo ładna osoba, która objąwszy go za szyję, bystro, ale niekoniecznie przyjaźnie, zaczęła mi się przypatrywać.

— Więc to jest ów pan Aron Gukier — rzekła ze smutnym uśmiechem.

— Tak, to on we własnej osobie, mój dobrodziej, a zarazem moja zmora — odpowiedział Lubicz, niby żartując.

Takie słowa trochę mnie obraziły, więc odparłem:

— Czy ja kiedy panu robiłem jakie nieprzyjemności? Czy i teraz sam się nie oświadczyłem z gotowością czekania, jeżeli panu doktorowi robi różnicę płacić ratę?...

— Możeby istotnie skorzystać z uprzejmości pana Gukra i za te sto rubli kupić mebelki do saloniku? — rzekł Lubicz, zwracając się do żony.

— Nie, mój najdroższy, dopóki pan Gukier nie zostanie spłacony, o niczem nie wolno nam myśleć... Musimy pozbyć się tego długu — odparła z wielką mocą pani Lubiczowa, lecz zaraz zapytała: — A czy pan Gukier nie przystałby na mniejsze raty, tak naprzykład 50 rubli miesięcznie?

— Nawet i na 25 rubli przystanę — rzekłem odrazu.

— Toby istotnie dało nam dużą folgę, nieprawda mężusiu?

— Tak, ale z drugiej strony, zamiast ośmiu miesięcy, czekalibyśmy 16 na nasze wyzwoliny. Zresztą ileby pan Gukier za to sobie policzył? — zapytał Lubicz.

— Co to długo się targować?... Jak państwu chodzi o mniejsze raty, zgodzę się na 50 rubli miesięcznie, płatnych w ciągu dwóch lat. Da pan nowy weksel, a stary podrzemy.

— Czy rozumiesz, Wandziu, jaka to kombinacja? — powiedział doktor.

— Ależ naturalnie. Więc zamiast ośmiuset rubli w ciągu ośmiu miesięcy, musielibyśmy zapłacić 1.200 w ciągu dwóch lat. Straszna lichwa... Taki układ niemożliwy — rzekła pani Lubiczowa.

— Więc do widzenia, panie Gukier... Przyjdź znów za miesiąc po sto rubli — energicznie zawołał doktor, dając mi znak, abym sobie poszedł, zapewne do wszystkich djabłów...

Mógł być zły i nawet bardzo. Dowiedziałem się, że u Lubiczów było bardzo krucho. Nie trzymali nawet sługi, tylko najemnica przychodziła, a pacjentom, to sama pani, niby pokojówka, drzwi otwierała.

Lubicz poznał tę swoją żonę, lecząc jej matkę, biedną staruszkę, którą córka utrzymywała z dawania lekcyj. Matka umarła, a doktor zakochawszy się w pacjence, wkrótce ożenił się, nie wziąwszy nietylko posagu, ale wydawszy ładny grosz na pogrzeb swej teściowej, chociaż kiedy ona umarła, to jeszcze nie była jego teściową.

Byłem pewny, że takie warjackie ożenienie zaplącze mi moją muchę jeszcze lepiej. Wszak to co zrobił Lubicz, to także była fanaberja, trochę inna od tej, jaką mieli klienci przegrywający w karty, dający prezenty pannie Mimi, wyprawiający kolacje po gabinetach, ale zawsze... fanaberja.

Przecież Lubicz i młody i przystojny, jako lekarz z praktyką posiadający dobrą pozycję, mógł się ożenić z posagiem, nawet dużym, o wiele większym niż Poraj. A jednak on się potrzebował zakochać w ładnej, bardzo ładnej, ale golej guwernantce. Akumi powiadają, że to jest fanaberja w szlachetnym guście.

Czy państwo uwierzą, że nie za ośm, ale już za niecałe trzy miesiące weksel Lubicza, a raczej Poraja, przez tamtego solidarnie poręczony, został wykupiony?...

Brakowało jeszcze dwa dni do terminu raty, gdy w samo południe, gdym zmęczony wracał z wizyt u różnych klientów otwierająca mi drzwi Reginka powiada:

— Jakaś nowa, bardzo dystyngowana, niezmiernie ładna klientka, czeka na ciebie w salonie...

To nie była przecież żadna ani nowa, ani klientka, tylko pani Lubiczowa, która z jakimś gorączkowym pospiechem powiada:

— Wszak panu się jeszcze należy z wekslu sześćset rubli, nieprawdaż?

— Może i sześćset, nie pamiętam — rzekłem zdziwiony.

— Ale ja pamiętam — odparła energicznie. — Ileżby pan ustąpił za dostanie całej sumy odrazu?

— Nic nie ustąpię, bo to mi wszystko jedno, kiedy pieniądze otrzymam — odparłem bardzo niekontent.

— Domyślałam się takiej odpowiedzi. Oto sześćset rubli, proszę o weksel! — rzekła z wielką dumą, odliczając sześć nowych storublówek.

Byłem tak zły, że powiedziałem:

— Ja od pani i pieniędzy nie chcę i wekslu nie oddam. Mam rachunki z panem doktorem, nie z panią doktorową...

Widziałem, jak się po tych słowach bardzo zmieniła. Z gniewu przeszła do prośby, prawie do płaczu.

— Panie Gukier, nie rób mi tej wielkiej przykrości... Jutro Franka imieniny, chciałam mu na wiązanie dać ów nieszczęśliwy weksel, a ty mi odmawiasz przyjęcia pieniędzy. Przecież i lichwiarz powinien mieć serce...

Reginka, która to wszystko słyszała, wzięła stronę Lubiczowej:

— Aron, ty nie bądź zły człowiek... Zrób co pani chce. Taka dobra pani będzie ci wdzięczną i dorzuci na prezent dla naszych dzieci jakie kilka rubli...

Ta moja Reginka ma miękie serce, zwłaszcza, jeżeli widzi możność zarobienia choćby jednego rubla.

Ale ja odrazu nie ustąpiłem. Tedy Lubiczowa jeszcze powiada:

— Przecież mój mąż i pana i pańską rodzinę darmo leczy, a pan tak się chcesz okazać niewdzięcznym i psujesz mi wielką przyjemność, jaką szykuję na dzień jego imienin.

Zastanowiłem się, że nie dziś to jutro, będę nareszcie musiał weksel oddać. A jak odrazu w zły sposób, to stracę w Lubiczu nietylko klijenta, ale i doktora. On przecie dobry człowiek, więc chociaż nie będzie mi nic winien, przez pamięć na dawne stosunki pomocy lekarskiej nie odmówi.

— Niech już będzie jak pani doktorowa chce — rzekłem z westchnieniem, idąc do kasy ogniotrwałej, gdzie leżały sobie wszystkie weksle, a Lubicza na wierzchu, bo nazajutrz miał być włożony do pugilaresu, jako w terminie przypadającej raty.

— Ale niech mi jeszcze wolno będzie spytać, bez urazy, skąd pani doktorowa wzięła tyle pieniędzy, o których pan doktor nie wie?

Lubiczowa tak była uradowana posiadaniem wekslu, że zrobiła się gadatliwą jak małe dziecko.

— Dawałam w sekrecie przed Franiem lekcje wówczas, gdy on chodził do chorych. Uzbierałam niewiele, bo tylko 150 rubli, ale znalazła się zacna, poczciwa osoba, która mi dopożyczyła jeszcze 450 rubli...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy z kraju.

Frysztak 26 marca. *(Wręczenie odznaki. — Epilog rozruchów zeszłorocznych.)* Dwa nasze miasteczka Frysztak i Strzyżów okryły się smutną sławą nietylko w Galicji, ale i w całem państwie. Dziś jeszcze nie podobna zagrzebać w grobie niepamięci tego, co stało się, gdyż echo gromów, które na nas spadły w czerwcu z. r. jeszcze odzywa się, ale w formie łagodnej. Frysztak zyskał smutną sławę, natomiast Strzyżów może cieszyć się, że jej nie posiada, a zawdzięczyć to winien ks. dziekanowi Fr. Jabczyńskiemu, swemu proboszczowi, który swoją powagą i oparty na szacunku, jaki lud dla niego żywi, potrafił zapobiedz dnia 18 czerwca z. r. rozlewowi krwi. Jak potężny wpływ może kapłan wywierać na lud, dowodzi właśnie Strzyżów. Dość powiedzieć, że w najgorętszej chwili rozruchów, gdy wojsko stało pod bronią, gotowe do użycia jej, gdy huzary na jedno skinienie dowódcy mogli szablami posiekać a kopytami końskiemi roztratować tłumy ludu — ks. Jabczyński na prośbę p. starosty Winiarskiego, aby dopomógł mu zażegnać groźną sytuację, wszedł pomiędzy tłum już rozszalały i podniecony — przemówił i na jego wezwanie lud ten poszedł w pokorze do kościoła modlić się. Fakt ten dowodzi, że kapłan ten dobrze pracował nad ludem, gdy pozyskał taką powagę i zaufanie. To też ogół przyjął z radością wiadomość, iż cesarz odznaczył tego kapłana orderem Franciszka Józefa z koroną.

Uroczystość wręczenia odznaki ks. J., a nadto uroczystość wręczenia srebrnego krzyża z koroną naczelnikowi gminy Wysoka, Wojciechowi Włodcc, odbyły się dnia 16 bm, w Strzyżowie w sali szkolnej, pięknie udekorowanej przez p Franciszka Mandelę, sekretarza starostwa. P. starosta Winiarski wręczył po stosownem przemówieniu obu odznaczonym ich odznaki, poczem ks. dziekan w serdecznych słowach za to podziękował.

Po uroczystości zaprosił ks. dziekan zebranych na skromną przekąskę, podczas której wzniesiono kilka toastów, z których podnieść należy toast ks. kan. Fiszera, posła do rady państwa. Mowca, biorąc za podstawę słowa Chrystusa Pana, wykazał, iż miłość kościoła i ojczyzny idą w nierozłącznej parze, a miłością tą zwycięża się takie potęgi, jakie Sobieski zwyciężył pod Wiedniem.

Uroczystość ta i przemówienia w sali szkolnej wywarły bardzo korzystne wrażenie na zgromadzonych reprezentantach gmin okolicznych i całej publiczności, a p. starosta Winiarski może być szczęśliwym, że opuszczając Strzyżów, wynosi ze sobą ogólną sympatję i że jego awans na starostę do Przemyślan, jest nagrodą za cierpienia i tortury moralne, jakie zniósł z powodu rozruchów w Frysztaku.

Ostatni akt tragedji frysztackiej rozegrał się w sądzie frysztackim w dniach 21 i 22 lutego. Sąd obwodowy w Jaśle zasądził — jak wiadomo — kilkunastu włościan za zbrodnię gwałtu publicznego, a resztę prokurator odstąpił sądowi powiatowemu w Frysztaku na ukaranie za przekroczenie kradzieży i uszkodzenie cudzej własności.

Stawało przed sądem 20 obwinionych i około 50 świadków, a sędzia p. Paleczny, miał ciężkie zadanie, z którego wywiązał się jak najlepiej. Wyroki wypadły łagodnie.

KRONIKA.

Kalendarz. Czwartek (30): Kwiryna. Wschód słońca o godzinie 5 minut 50, zachód o godzinie 6 minut 20.

O mandat posła sejmowego z kurji wiejskiej pow. Lisko, zamierza się ubiegać, jak donosi *Kurjer lwowski*, p. Stapiński, o mandat zaś do rady państwa z kurji wiejskiej Lisko-Sanok-Brzozów Grzegorz Milan.

Sekcja lwowska towarzystwa lekarzy galicyjskich odbyła w dniu 17 b. m. posiedzenie zwyczajne, na którem dr. Sołowij miał wykład pod tytułem: „Rzut oka na rozwój i obecny stan leczenia operacyjnego mięśniowłókniaków macicy", a dr. Lesław Gluziński wykład pod tytułem: „O przebiegu influenzy w organizmach zdrowych, przewlekle chorych i dziedzicznie obciążonych".

Niepoczytalny. Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującej notatki: „Jan Topolnicki, były dyrektor banku budowniczego i właściciel Wulki pod Lwowem, uznany został uchwałą sądu powiatowego Sekcja II. we Lwowie, umysłowo niepoczytalnym. Kuratorem mianowany adwokat dr. August Ploder we Lwowie".

Fabryka czekolady pod firmą Ph. Suchard donosi nam, że bynajmniej nie miała zamiaru obrażać „galicyjskiego poczucia narodowego", dołączając do swych wyrobów obrazki, przedstawiające muzykę wojskową rosyjską, a zaopatrzone w tekst i nuty rosyjskiego hymnu państwowego. Tłómaczy się zaś tem, że podobne obrazki przygotowała także na temat wszystkich wojsk państw europejskich, obrazek zatem z orkiestrą wojskową rosyjską, zabłąkał się przez pomyłkę do Galicji.

Wiec przemysłowy ruski zwołany przez „Podgórską spółkę" w Stanisławowie, ma się odbyć tamże w poniedziałek wielkanocny (3 kwietnia). Spodziewany jest wielki zjazd włościan z okolicy, a przedmiotem obrad ma być jedynie i wyłącznie — jak zapowiada program — kwestja ekonomiczno-gospodarcza.

Wiec w sprawie prywatnej nauki języka polskiego odbył się d. 26 bm. w Jeżycach pod Poznaniem. Obradom przewodniczył dr. Kożuszkiewicz. W sprawie nauki języka polskiego przemawiali pp. Woliński i Budzisz. Uchwalono przystąpić do rezolucyj wiecu poznańskiego.

Emigracja włościan z Galicji do Ameryki przybiera zatrważające rozmiary. Codzień przejeżdżają przez Kraków tłumy włościan ruskich, przedstawiających obraz prawdziwej nędzy. Policja nad przejeżdżającymi rozciągnęła swą opiekę, dostarczając im chwilowego odpoczynku w Krakowie, bardzo często bowiem zdarza się, że emigranci wsiadają do niewłaściwych pociągów, nie mających bezpośredniego połączenia z Wiedniem i po kilka godzin muszą czekać w Krakowie.

Z Krzywcza donoszą nam, iż gorączka emigracyjna panuje także w pow. borszczowskim. Włościanie wybierają się do Kanady i sprzedają ziemię za bezcen, z czego korzystają tylko żydzi.

Klub prawników w Krakowie wybrał prezesem swoim wiceprezydenta wyższego sądu krajowego p. Franciszka Żeleskiego, wiceprezesem adwokata dr. Czesnaka.

Synowie Marsa. Z Krakowa donoszą dnia 28 b. m.: Zaszło tu dziś wielkie zbiegowisko, wywołane przez żołnierzy artylerji, niosących na ulicy Kopernika pijanego towarzysza. Żołnierze ci, na upomnienie policjanta, aby nie robili hałasów, wydobyli szable, któremi grozili także zwabionej hałasem publiczności. Policyjnym żołnierzom udało się wreszcie odebrać im pałasze.

Kobieta w płomieniach. W Suczawie na Bukowinie, żona proboszcza prawosławnego, pani Sirbul, przyrządzała w kuchni likier z korzeni Sarsa-Parilla. Napełniwszy flaszkę spirytusem, zakorkowała ją, poczem włożyła takową do kipiącego ługu. Po jakimś czasie spirytus eksplodował, rozwalił kuchnię, a pani Sirbul stanęła w okamgnieniu w płomieniach. Usłyszawszy huk, przybiegł listonosz Auslaender i z narażeniem własnego życia wyciągnął pożałowania godną kobietę z płomieni; stan zdrowia pani Sirbul jest zagrożony; listonosz zaś odniósł ciężkie uszkodzenie ciała.

Agitacja moskalofilska w Czerniowcach. Uzupełniając notatkę w numerze wczorajszym o agitacji moskalofilskiej wśród młodzieży gimnazjalnej w Czerniowcach, donosimy, że śledztwo dokończył radca rządu krajowego, dr. Schwind, akta odnośne znajdują się w prezydjum sądu krajowego.

Politechnika w Gdańsku. Do sejmu pruskiego nadesłany został memorjał wsprawie politechniki w Gdańsku. W memorjale zaznaczono, że w Niemczech znajduje się wogóle dziewięć wyższych zakładów technicznych, z tej liczby w państwie pruskiem trzy zakłady, do których uczęszcza 5200 studentów. Do pozostałych sześć zakładów uczęszcza 6500 studentów. W północno-wschodniej dzielnicy państwa pruskiego nie ma żadnego wyższego zakładu technicznego. Dlatego więc rząd postanowił wznieść politechnikę w Gdańsku. Koszta budowy gmachów przeznaczonych na politechnikę obliczono na 4,000 000 marek, oprócz kosztów wewnętrznego urządzenia i zaopatrzenia w aparaty potrzebne.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Leon hr. Piniński wyjechał wczoraj rano do Wiednia, a ztamtąd wyjeżdża na dni dziesięć do południowego Tyrolu.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało respicjentów straży skarbowej: Ludwika Dobrzańskiego, Jana Czekaja i Władysława Zawiszę, poborcami cłowymi.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystentów pocztowych: Franciszke Haschkę ze Stanisławowa i Jana Czarnika z Żywca do Lwowa.

Z wydziału towarzystwa dziennikarzy polskich otrzymujemy następujący komunikat:

Na kongres prasy w Rzymie zgłosiło się przeszło 900 dziennikarzy, a wśród tych ośmnastu dziennikarzy ze Lwowa i innych miast polskich. Komitet organizacyjny we Włoszech zażądał jednak od centralnego komitetu w Paryżu redukcji o trzecią część i ograniczył cyfrę mających brać udział w kongresie do 300. O tej redukcji zostały wszystkie towarzystwa należące do międzynarodowej assocjacji prasy dopiero temi dniami zawiadomione. Na podstawie nadesłanych kart wezmą udział w kongresie w imieniu naszego towarzystwa pp. Bieńkowski, Drzewiecki, Masłowski, Lilien, Nikorowicz i Skrzyński. Prawo głosowania na kongresie przysługa według statutów tylko dwom członkom rzeczywistym i do tego mają upoważnienie pp. Bieńkowski i Skrzyński.

Wydział towarzystwa dziennikarzy polskich.

Nowe płace funkcjonarjuszy magistratu lwowskiego, odpowiadające rangom urzędników państwowych, wchodzą w życie już 1 kwietnia. Za ten pospiech w udzieleniu wyższych płac z pewnością wdzięczni będą funkcjonarjusze, wyczekujący już od dawna poprawy swego bytu. Nowy „przypis do kasy", wynoszący kilka arkuszy, wykończony już został zupełnie przez sekretarza prezydjalnego p. Dziubińskiego.

Z lwowsk. świata muzycznego. Melomani lwowscy zebrali się wczoraj na doroczne obrady nad sprawami gal. Tow. muzycznego. Przewodniczył Andrzej ks. Lubomirski. Sprawozdanie wydziału, przedłożone zgromadzonym, stwierdza postęp artystyczny towarzystwa w ubiegłym roku. Produkcje tegoroczne obudzały zainteresowanie publiczności w wyższym stopniu, niż w latach poprzednich. Koncerty artystów przejeżdżających, urządzane przez Tow., cieszyły się również większem powodzeniem, niż dawniej. Niemniej i konserwatorjum zjednuje sobie co raz więcej zwolenników, czego dowodem jest wzrastająca ciągle liczba uczni. Bibljoteka szkolna w ubiegłym roku została znacznie powiększona, gdyż Towarz. nabyło po ś. p. Wszelaczyńskim około 300 naukowych dzieł o muzyce, oraz wielki zbiór nut wielce przydatnych do użytku szkolnego. Mniej pomyślnie niż koncerty i szkoła, przedstawia się sprawa budowy gmachu Towarzystwa, ponieważ projekt wybudowania domu na współkę z Towarz. śpiewackiem „Lutnia" upadł. Okazały się bowiem zbyt wielkie trudności w ułożeniu warunków, na jakich mogłaby polegać wspólność gmachu. Zachodzi więc potrzeba zaradzenia sobie w inny sposób. Wybudowanie gmachu jest koniecznością, ponieważ lokale są drogie i trudno znaleść stosowny. Ponadto utrzymanie domu kupionego swego czasu, celem demolowania i uzyskania placu pod budowę, zbyt dużo kosztuje. Wydział kończy swe sprawozdanie wyrażeniem nadziei, że rząd, władze krajowe i gmina, widząc ciągły rozwój towarz., dopomogą mu subwencjami do wybudowania własnego gmachu.

Dochody towarz. w ubiegłym roku wynosiły 31.954 zł., a rozchody 31.802 zł. Ogólny majątek towarz. wynosi 24.911 zł. Ogółem liczy towarz. 217 członków. Po uchwaleniu absolutorjum zarządowi, odbyły się wybory uzupełniające do wydziału. Wybrano pp.: Karola Andrzejowskiego, dr. Zygmunta Kulczyckiego, dr. Henryka Kadyiego i St. Bursę. Na tem zakończono obrady.

Związek gospodyń. Wczoraj zebrało się w zakładzie wychowawczym p. Bielskiej grono dawnych uczenic w liczbie przeszło 50 osób. Uradzono, wpływać na podniesienie ekonomiczne naszego kraju, przez utworzenie „związku gospodyń," do którego należeć będą gospodynie miejskie i wiejskie. Bliższe omówienie tej sprawy nastąpi w najbliższą niedzielę po świętach.

Karygodny egoizm. Wczoraj w południe zawalił się sufit w niemożliwie zaniedbanej kamienicy żyda Weinberga, przy ul. Sykstuskiej l. 12. Wskutek tej katastrofy dwoje dzieci dozorcy ledwie że uszły z życiem. Egoistyczne niedbalstwo Weinberga musi oburzać, bo dozorca nie raz zwracał uwagę swego chlebodawcy, że sufit nad jego izdebką się rysuje i że od czasu do czasu spadają kawałki tynku... Ale pan właściciel nie raczył zważać na te przestrogi. Nie nad jego pomieszkaniem sufit się walił — sam mieszka wygodnie. I omal, że nie stało się nieszczęście.

Na miejscu wypadku ściągnął protokół komisarz Des Loges, i akta tej sprawy odesłano do sądu.

Naganiaczy najwstrętniejszego gatunku, handlarzy dziewczętami, wykryła policja lwowska i odstawiła do sądu. Jest ich aż czterech: trzech żydów i jeden katolik, który najmniejszą część zysku brał za swe wstrętne usługi. Rzemiosło tych wyrzutków było zorganizowane zastraszająco wzorowo. Wyzyskiwali oni bezlitośnie „kundmanów" i lekkomyślne ofiary, używając wielce rafinowanych kruczków. Miejscem załatwiania nieczystych afer była łaźnia przy ulicy Kołłątaja. Energiczne śledztwo w tej sprawie toczy się dalej. Za wyśledzonych dotąd ofiarowano znaczne kaucje, lecz rozumie się, napróżno.

Aby mieli na święta. Prezydent miasta dr. Małachowski zarządził, aby ze względu, iż w roku bieżącym dnia 2 i 3 kwietnia przypadają święta, w których kasa magistratu jest zamkniętą, pensje emerytom, oraz wdowom i sierotom po urzędnikach magistratu, wypłacone były wyjątkowo dnia 1. Zwykle pensje emerytalne wypłacane są każdego 2 w miesiącu.

Rządu pruskiego krytykować nie wolno! Profesor Delbrück, który swego czasu krytykował rząd pruski za wydalania Duńczyków z Szlezwigu, został skazany na 500 marek kary.

Tragedja rodzinna. Córka wieśniaka w Inzersdorfie wyszła za mąż za pomocnika piekarskiego Kurzmana. Żyli z sobą ośm lat mniej lub więcej szczęśliwio — los przynosi różne niespodzianki — aż nareszcie przyszła... nędza. Magdalena Kurzmann wzięła z sobą dwoje dzieci — sześcioletnią córeczkę i czteroletniego synka — i poszła szukać zaspokojenia głodu... w śmierci. Utopiła się w glinniankach pod Wiedniem. Tego strasznego czynu dopuściła się przed dwoma miesiącami. Onegdaj przypadkiem wydobyto jej zwłoki z glinianki na drodze tryjesteńskiej oraz zwłoki córki, zwłok jej syna dotychczas nie znaleziono. A przyczyna tego wszystkiego? Oto mąż, zarabiając 16 do 17 zł. tygodniowo, zamiast być ojcem rodziny, wolał być prezesem „wesołego kółka" i... pił, pozostawiając żonę i dzieci na łasce losu. Gdy już nic nie było do sprzedania, wskutek czego zabrakło chleba, żona zabrała dzieci i utopiła się.

Lapsus linguae. W sejmie bukowińskim jeden z posłów ze stronnictwa rządowego w toku swej mowy tak nieszczęśliwie się zabałamucił, że chcąc nie chcąc połączył rząd krajowy z ... bydłem. Przy rozprawach nad przedłożeniem w przedmiocie spraw gospodarczych, burmistrz Suczawy i poseł na sejm p. Des Loges omawiając trudności, na jakie handel nierogacizną jest narażony „zaciął się" tak nieszczęśliwie, że pomimo wszelkich usiłowań zdania nie mógł skończyć. Chcąc mowy dokończyć, począł od nowego zdania. W zamieszaniu jednak pomieniał rząd krajowy z bydłem; zaczynając bowiem nowe zdanie powiedział: *„Das Vieh — pardon — ich wollte sagen die hohe Regierung.* Lapsus ten wywołał w sali homeryczny śmiech.

* **Ruch pociągów** na wszystkich kolejach lokalnych kołomyjskich został z dniem 28 b. m. znowu otwarty.

Zmarli:

Emilja Janowiczówna, córka oficjała pocztowego, zmarła we Lwowie w 10 wiośnie życia.

Marja Wierzchowska z domu Des Loges, żona koncepisty namiestnictwa, zmarła we Lwowie w 22 r. życia.

Marjan Rawicz Męciński, inżynier kolei państwowych, zmarł we Lwowie w 59 r. życia.

Siostra Kornela Wolska, przełożona sióstr Miłosierdzia w schronisku ks. Al. Lubomirskiego, zmarła w Krakowie dnia 27 b. m.

Jan Kanty Baczakiewicz, ukończony słuchacz praw uniw. Jagiellońskiego, przeżywszy lat 24, zmarł w Krakowie.

W Libyszy zmarł Jan Skierecki, administrator dóbr, uczestnik powstania styczniowego i Sybirak, lat 72.

W Krzywem w pow. kamioneckim zmarł ks. Dyonizy Diakowski, gr. kat. proboszcz, lat 67 życia, a 41 kapłaństwa.

W Birczy zmarł Wiktor Okniński, pocztmistrz, zmarł w 59 r. życia.

Tyfus plamisty we Lwowie i lwow. powiecie.

We wczorajszym numerze donieśliśmy o czterech wypadkach tyfusu plamistego w naszem mieście. Dziś możemy donieść, iż w ciągu dnia wczorajszego, o ile to mogło być stwierdzonem, nie zdarzył się na szczęście żaden nowy wypadek tej groźnej choroby. Jest więc nadzieja całkiem uzasadniona, że na tych czterech wypadkach zasłabnięcia się skończy, zwłaszcza, że ze strony m. władzy sanitarnej uczynione zostało wszystko, aby zapobiedz dalszemu szerzeniu się groźnej epidemji. Energja fizyka m. dr. Pawlikowskiego zasługuje na zupełne uznanie. Zarządził on natychmiast po otrzymaniu wiadomości o wypadkach tyfusu plamistego gruntowną desinfekcję ubikacyj, zajmowanych przez chorych, a ponadto izolował zupełnie te ubikacje na czas dłuższy.

Co do licznych wypadków zakaźnych chorób w Dziedziłowie powiatu lw., możemy donieść, iż fizykat m. otrzymał w ciągu dnia wczorajszego od starostwa zawiadomienie, że uczyniono wszystko, aby choroby w tej miejscowości stłumić i zapobiedz ich zawlekaniu. Ze względu na słuszne zaniepokojenie publiczności byłoby wskazanem, aby starostwo podało do publicznej wiadomości, jaki jest dokładny stan zdrowotny w Dziedziłowie i co ono uczyniło dla jego poprawy. Takie oświadczenie urzędowe należy się publiczności.

Co będzie z teatrem?

Lwów 29 marca.

Kwestję tę poruszyliśmy już w swoim czasie — obecnie wracamy do niej powtórnie. Termin otwarcia nowego teatru zbliża się. Równo za rok podwoje jego otworzą się dla publiczności — a tymczasem nikt nie zastanawia się nad sprawą najważniejszą: kto będzie grał na nowej scenie? Teatr bez aktorów, choćby był najwspanialszym gmachem i chociażby wyłożono na niego nie jeden, lecz dwa miljony, nie miałby żadnego znaczenia, a właśnie zanosi się na coś podobnego. Obecny dyrektor p. Heller, jak się dowiadujemy, robi z artystami kontrakty trzyletnie, tak, iż gdy na krótko przed otwarciem nowego teatru wyłoni się sprawa obsadzenia dyrekcji, p. Heller będzie mógł dyktować warunki, posiadając najlepsze siły artystyczne zakontraktowane jeszcze na dwa lata. Zajęcie tak wygodnego stanowiska równa się wywieraniu presji na tych, którzy mają decydować o losach nowego teatru — i na to zwracamy baczną uwagę interesowanych czynników. Nie występujemy wcale przeciw p. Hellerowi — o jego kwalifikacjach rozstrzygać będzie rada miejska; jak najbardziej stanowczo jednak wystąpić musimy przeciw stosowanym przez niego praktykom, przeciw używaniu środków, których w żaden sposób moralnymi nazwać nie można. Przypuśćmy na chwilę, że p. Heller — co ostatecznie niemożliwością nie jest — teatru nowego nie dostanie. Co wtedy będzie? On będzie miał w garści zakontraktowane najwybitniejsze siły aktorskie — a nowy dzierżawca lub dyrektor artystyczny zostanie z ostatniorzędnymi. Jestto sprawa dość poważna, ażeby wolno było nad nią przejść do porządku. Dlatego jeszcze raz ją podkreślamy z naciskiem.

Gal. kasa oszczędności.

Dziś odbędzie się zgromadzenie członków kasy oszczędności, na którem, jak wiadomo, dokonanym będzie wybór czterech członków wydziału kasy; ośmiu wybrał sejm na onegdajszem posiedzeniu. Dotychczasowy wydział proponuje na członków tych pp. dra Głąbińskiego, dra Pająka, br. Romaszkana i dra Strojnowskiego.

Liczne grono członków kasy pragnie natomiast tak ułożyć listę, aby w niej było dwóch reprezentantów mieszczaństwa i dwóch członków z inteligencji. Chodzi im o danie w wydziale miejsc dwom mieszczanom dlatego, że sejm nie powołał do wydziału żadnego mieszczanina, a przecież mieszczaństwu lwowskiemu, z którego kasa ciągnie lwią część zysków, należy się głos w wydziale.

To stanowisko poważnego grona członków kasy, jest zupełnie usprawiedliwionem i mamy nadzieję, że na dzisiejszem walnem zebraniu członków, dwa mandaty dostaną się reprezentantom mieszczaństwa. Wymaga tego sprawiedliwość i wzgląd na interesa kasy.

Opinja publiczna domaga się również, aby do wydziału kasy nie wszedł ponownie żaden z członków dawnego wydziału i dawnej dyrekcji. Sądzimy, że członkowie kasy na dzisiejszem posiedzeniu liczyć się będą z tym głosem publicznym.

Podwyższenie gaż oficerskich.

Uregulowanie gaż oficerów i urzędników wojskowych odbędzie się w następujący sposób:

Pobory zbliżą się zasadniczo do średniego stopnia pensji urzędników cywilnych, aczkolwiek różnić się będą w niektórych punktach.

Pułkownik otrzyma 3600 zł. (teraz ma 3000 zł.), to jest średni stopień szóstej rangi (4000, 3600, 3200 zł.)

Ranga podpułkownika będzie podzielona na dwie klasy: z pensją 3000 i 2600 zł. dotychczas podpułkownik pobierał 2100 zł.

Major pobierać będzie 2100 zł. (dotychczas miał 1680 zł.)

Kapitan pierwszej klasy otrzyma 1500 zł. (teraz ma 1200 zł.), kapitan drugiej klasy 1200 zł. (teraz ma 900 zł.) Porucznik pobierać będzie 1020 zł. (teraz ma 720 zł), podporucznik 840 zł. (teraz 600 zł.)

Z urzędników wojskowych w randze pułkownika znajdować się będą: starszy intendant pierwszej klasy, starszy radca rachunkowy, dyrektor kasy, starszy zarządca pierwszej klasy, dyrektor registratury i medykamentów; do rangi podpułkownika przejdą: starszy intendant drugiej klasy, starsi radcy rachunkowi i dyrektorowie drugiej klasy, wicedyrektorowie registratury; w randze majora znajdować się będą: intendant, radca rachunkowy, zarządca, registrator, płatniczy, inżynier budownictwa i artylerji.

Do rangi kapitana zaliczeni zostaną: młodsi intendanci, inżynierowie-asystenci, oficjałowie pierwszej i drugiej klasy, starsi nauczyciele wojskowi, starsi weterynarze i t. d.; do rangi porucznika oficjałowie trzeciej klasy, weterynarze, nauczyciele wojskowi pierwszej klasy, budowniczy i t. d.; do rangi podporucznika akcesiści i t. d.

Kwaterunkowe nie zostanie zmniejszone mimo podwyższenia gaży.

Brzuchowice.

Piękna stacja klimatyczna Brzuchowice pod Lwowem rozwinie się wkrótce jeszcze bardziej dzięki inicjatywie prywatnej. Oto, jak dowiedzieliśmy się, towarzystwo właścicieli realności w Brzuchowicach wniosło do rady miejskiej prośbę o udzielenie tam kawałka gruntu, na którym możnaby wybudować kurhauz, mieszczący salę balową, salę na koncerty, czytelnię itd. — słowem, usunąć lukę, która żywo dawała się odczuwać dotychczas letnikom, spędzającym sezon w Brzuchowicach. Gdyby rada miejska przychyliła się do prośby powyższej, w takim razie zawiązałoby się towarzystwo akcyjne, które wybudowałoby ów kurhauz kosztem kilkunastu tysięcy zł. Na tem miejscu powiedzieć należy, że gmina lwowska wogóle za wiele pozostawia na barkach prywatnych w zakresie podniesienia stacji klimatycznej w Brzuchowicach, a za mało sama się przyczynia do tego, aby ta piękna miejscowość nareszcie wyszła z okresu kształtowania się, w którym się ciągle znajduje. Przypomnimy tylko, że sami letnicy własnym kosztem wznieśli kapliczkę i oddali ją na własność gminy lwowskiej — co więcej, kapliczkę tę w dalszym ciągu sami utrzymują. — Letnicy też postarali się o zaprowadzenie w Brzuchowicach posterunku żandarmerji — wogóle wyręczają gminę miasta Lwowa, jak mogą. Ostatecznie doświadczenie poucza, że po prywatnej inicjatywie zawsze daleko więcej spodziewać się można, aniżeli po dużych i ciężkich machinach administracyjnych. Dlatego życzyć sobie należy, ażeby rada miejska udzieliła owego gruntu pod budowę kurhauzu — w przeciwnym razie sprawa przewlecze się i całe lata upłyną, zanim Brzuchowice doczekają się tak bardzo potrzebnego budynku. Niezależnie zaś od tego, trzeba się domagać od gminy, ażeby troskliwiej nieco, aniżeli dotąd, traktowała sprawę rozwoju jedynej stacji klimatycznej podlwowskiej, która ma przed sobą przyszłość i potrzebuje tylko energicznej opieki, ażeby się rozwinąć jak najpomyślniej. Obecnie komunikacja z Brzuchowicami podniosła się ogromnie dzięki gościńcowi i specjalnym pociągom kolejowym, a w niedziele i święta setki osób przenoszą się ze Lwowa do ślicznego lasku brzuchowickiego odetchnąć świeżem powietrzem, wolnem od ulicznego kurzu. Jak się dowiadujemy, sprawę oddania gruntu pod kurhauz brzuchowicki podniesie w radzie miejskiej rektor akademji weterynarji dr. Szpilman.

Pod wpływem spowiedzi.

Donieśliśmy o usiłowanem samobójstwie niejakiego Dolińskiego w Czerniowcach, który zażył znaczną dawkę strychniny, jednak wskutek natychmiastowych zabiegów lekarza miejskiego, dra Finkera, został ocalonym i do szpitala krajowego odesłany. Walcząc jeszcze ze śmiercią, posłał po księdza, który go zaopatrzył Sw. Sakramentami. Doliński miał być wrzekomo słuchaczem teologji w Przemyślu. Fakt ten, swoją drogą nie dość jasny, donieśliśmy na podstawie telegramu korespondenta z Czerniowiec. Obecnie nasz korespondent w tej sprawie donosi: Wyspowiadawszy się samobójca, kazał zawołać audytora wojskowego i rzekł, że wobec wrażenia, jakie nań spowiedź i słowa spowiednika wywarły, zmuszony jest do zeznania wielce ważnego. Audytor wobec tego poczynił natychmiast odpowiednie kroki, celem spisania legalnego protokołu, w ciągu którego wrzekomy Doliński zeznał, iż wcale się tak nie nazywa, że właściwe jego imię jest Bodnar, że służył przy 95 pp. w Stanisławowie jako podoficer manipulacyjny; w roku ubiegłym za pomocą sfałszowanego pełnomocnictwa podjął 10.000 zł., które zdefraudował poczem umknął do Ameryki. Stąd po jakimś czasie wodróżował po Hiszpanji, Włoszech i Rosji. Tu zdołał nawet wyrobić sobie posadę sekretarza konsularnego, a nadto utrzymywał stosunki z zamożnemi Rosjankami, które go wspierały znacznemi kwotami. Widząc, że i te źródła się zaczynają wyczerpywać, a nie mając z kradzionych pieniędzy ani centa, postanowił targnąć się na własne życie, w którym to celu przyjechał do Czerniowiec. Zeznanie te wywołało w sferach wojskowych sensację. Od roku bowiem wszelkie poszukiwania za Bodnarem okazały się bezskuteczne. Spisano więc z Bodnarem protokół, poczem go odstawiono do oddziału szpitalnego sądu wojskowego w Czerniowcach.

Poseł Krempa — a urzędnicy Banku krajowego.

Poseł Krempa interpelował w sejmie — jak wiadomo — w sprawie rzekomych nadużyć w Banku krajowym. W kilka dni potem opowiadał poseł Wiśniewski wobec licznego grona osób, że poseł Krempa mówił mu, iż informacje do swej głośnej interpelacji otrzymał od pewnego urzędnika Banku krajowego.

Tem twierdzeniem czuli się dotknięci urzędnicy Banku krajowego i z tego powodu wysłali do posła Krempy w deputacji pp. hr. Drohojowskiego i Majewskiego z następującem pismem:

„Ponieważ poseł Wiśniewski wyraził się wobec liczniejszego grona osób w Kole literacko-artystycznem, że informacje, które stanowiły tło do interpelacji Pańskiej w sejmie, udzielił W. Panu jeden z urzędników zakładu, zaś na zapytanie radcy rządowego dr. Alfreda Zgórskiego odpowiedziałeś W. Pan, że informacyj tych udzielił rzeczywiście jeden z urzędników Banku, że jednak nazwiska W. Pan nie możesz wyjawić wskutek dania przyrzeczenia pod słowem honoru, utrzymania nazwiska w tajemnicy, przeto podpisani wszyscy urzędnicy zwalniają W. Pana z danego słowa i upraszają go o wyjawienie nazwiska tego urzędnika.

Pismo to podpisali wszyscy urzędnicy, a więc i dane przyrzeczenie tajemnicy staje się zbytecznem".

Następują podpisy.

Poseł Krempa oświadczył deputacji, że co do odpowiedzi musi się porozumieć ze swoim klubem, w ciągu zaś wczorajszego popołudnia doniósł jej, że otrzymał informacje od osoby, która obecnie nie zalicza się już w poczet urzędników Banku krajowego.

Notatki literackie i artystyczne.

P. Jan Nowacki, najzdolniejszy z młodych artystów naszego dramatu, wyjechał do Krakowa na zaproszenie dyr. Pawlikowskiego i weźmie udział w przedstawieniu baśni dramatycznej Łucjana Rydla pt. „Zaczarowane koło", nagrodzonego, jak wiadomo, pierwszą nagrodą na konkursie Paderewskiego. P. Nowacki ma kreować jedną z głównych postaci na życzenie autora. Nadto w ciągu kwietnia wystąpi kilkakrotnie w innych utworach na scenie krakowskiej.

Z izby sądowej.

Wiedeń 29 marca.

(Z trybu alu administracyjnego.)

Trybunał administracyjny wydał dziś wyrok w sprawie odwołania się biskupa przemyskiego, przeciw wymiarowi podatku zarobkowego przez podatkowe władze galicyjskie. Trybunał zażalenie odrzucił, wskutek czego biskup przemyski będzie musiał zapłacić zaległego podatku zarobkowego około ćwierć miljona.

Nowy Sącz 29 marca.

(Defraudacja na poczcie w Muszynie).

Dzisiaj rozpoczęła się przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych pod przewodnictwem radcy p. Wiśniowskiego, rozprawa główna przeciw Bronisławie z Medweckich Purzyckiej, lat 29 liczącej, wyznania rz. k., zamężnej, suspendowanej, zaprzysięgłej administratorce pocztowej w Muszynie, pozostającej w więzieniu śledczem tut. sądu obwodowego, oskarżonej o zbrodnię sprzeniewierzenia i nadużycie władzy urzędowej. Rozprawa rozpisaną została na trzy dni tj. do 1 kwietnia b. r. Powołano do niej 16 świadków.

SEJM.

(24 posiedzenie, 4 sesji, VII. perjodu).

Lwów 28 marca.

(Posiedzenie wieczorne.)

Początek o godzinie 8

Po odpowiedzi na interpelację przez p. Vayhingera, zawiadomił p. Ohrymowicz o wyniku wyboru zastępcy członka wydz. krajowego. Kandydat ruski p. Zajączkowski otrzymał 31 głosów, (lewica, ludowcy i Rusini) p. Dąmbski 50 głosów, zaś 3 kartki próżne.

Z porządku dziennego uchwalono ustawę finansową (spr. p. Biliński). Wydatki funduszu krajowego przyjęto w kwocie 9,685.706 zł. i dochody własne w kwocie 3,030 902 zł. Na pokrycie niedoboru pobierane będą dodatki do podatków bezpośrednich, a mianowicie: a) do państw. podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego i 5 procent. podatku od domów wolnych w wysokości 60 ct. od 1 zł.; b) do państwowych bezpośrednich podatków osobistych 66 ct. Opodatkowani w mieście Krakowie i powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą te dodatki w stosunku 49

ct. i 55 ct. Następnie polecono wydziałowi krajowemu, aby kredytu ściśle używał na cele wyznaczone, ażeby w preliminarzu na rok 1900 wprowadził wszelkie możliwe oszczędności, celem uniknienia podwyższenia dodatków do podatków, a zapewnienia krajowi nowego źródła dochodu.

Wreszcie wnosi komisja o polecenie, by na przyszłość wnioski budżetowe komisyj fachowych były przedkładane sejmowi tylko w porozumieniu z komisją budżetową i za jej zgodą.

Do tego ostatniego wniosku zażądał p. Stadnicki głosu, który też podniósł nadzwyczajną jego doniosłość. Podniósł to także p. **Abrahamowicz**, natomiast p. **Małachowski** zażądał zastąpienie słów „i za jej zgodą“ słowami: „i razem z jej opinją.“ Po przemowie sprawozdawcy p. **Bilińskiego** uchwalono wnioski komisji i rezolucję p. Barwińskiego, wzywającą wydział krajowy do poczynienia studjów nad konwersją hipotecznych długów na amortyzujący się dług rentowy, niewypowiedzialny ze strony wierzycieli. W myśl wniosku p. Rottera uchwalono, aby rezolucję co do sądów przemysłowych rozszerzyć i na Kraków. Następnie uchwalono przyjąć do wiadomości rachunki gal. fund. propinacyjnego i rezolucję p. Szweda w kierunku wezwania rządu, aby gminy interesowane były zawiadamiane o terminach licytacyj dzierżawnych.

W załatwieniu wniosku p. Skałkowskiego, uchwalono wezwanie do rządu, ażeby zawczasu wyjednał przedłużenie mocy obowiązującuj ustawy o ulgach należytościowych przy konwersji długów na szereg dalszych lat.

Nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej o ogólnym stanie fundacji hr. Skarbka 1898 — spr. p. Rotter. Komisja wnosi przyjęcie do wiadomości sprawozdania wydziału kraj., przyjmuje z zadowoleniem wprowadzenie rubryki wychowańców zakładu, polecenie wydziałowi kraj., aby uporządkował stosunki w szkole drohowyskiej. Dalej wnosi komisja wyrażenie życzenia, aby posady w szkole rzemiosł były szybko obsadzone i aby po zorganizowaniu szkoły rzemiosł oddano ją pod najściślejszy nadzór kraju.

Dalej proponuje komisja polecenie wydziałowi, aby starał się o załatwienie zmian w statutach i instytucjach fundacyjnych na korzyść nadzoru kraju, aby z konieczną bezwzględnością nalegał na uregulowanie stosunków finansowych fundacji i ażeby w najbliższem sprawozdaniu przedłożył sejmowi dokładną relację z lustracji dóbr fundacyjnych.

P. **Soleski** zwrócił się z pytaniem do sprawozdawcy, czy sądzi, że rezolucje wystarczą, i czy nie lepiej by było wprowadzić komisarza rządowego. Dalej pyta, dlaczego są uznane za wątpliwe kwoty, poręczone przez hr. Skarbka?

P. **Okuniewski** wnosi o zaprowadzenie komisarza rządowego na czas potrzeby poprawienia stosunków opłakanych. P. **Bojko** podnosi również pewne wątpliwości, jakie nasuwa mu sprawozdanie, a p. **Wereszczyński** oświadcza imieniem wydziału, że ten wszystko ze swej strony uczynił. Przemawiali jeszcze pp. Bernadzikowski, Soleski, Żardecki — odpowiedział zaś p. Rotter. Rozprawę tę podamy jeszcze obszerniej, gdy wyjdą stenogramy — tu zaznaczymy tylko, **że dyskusja ta rzuciła tak ponure światło na szczegóły gospodarki finansowej hr. Skarbka, iż kwestja zmiany zarządu staje się dziś wprost nieuniknioną. Jest to czysto dewastacyjna gospodarka, przy której sto kilkanaście morgów może być bez wiedzy, a może z dobrowolną, umyślną niewiedzą** ze szkodą fundacji wyciętych! Obrazy wczorajsze, przedstawiające plastycznie ową gospodarkę, były wprost okropne. Wnioski komisji przyjęto bez zmiany. Zaznaczyć jednak należy, że za wezwaniem rządu, aby ustanowił komisarza rządowego, **oświadczyło się 28 posłów.** Wniosek naturalnie upadł, ale ta liczba głosów jest sama przez się charakterystyczną.

Następnie uchwalono cały szereg drobniejszych spraw i petycyj.

O godzinie 11·45 wyczerpano porządek dzienny.

Namiestnik oświadczył, że z najwyższego polecenia sejm zostaje zamknięty.

Następnie załatwiono formalności i odczytano protokół.

Wśród ogólnej ciszy zabrał głos

marszałek hr. Badeni

i przemówił w te mniej więcej słowa:

Wysoki sejmie! Pomimo naturalnego i słusznego przygnębienia, spowodowanego znanymi, a smutnymi wypadkami, sesja sejmowa, którą w tej chwili kończymy, dzięki gorliwej pracy całego sejmu, przyniesie krajowi pożytek, stwarzając, lub ulepszając warunki do dalszej pożytecznej pracy.

A skoro i ja nie mogłem pominąć milczeniem smutnych wypadków, wśród których rozpoczęliśmy obecną sesję sejmową, to niech mi wolno wyrazić nadzieję, że one będą dla całego kraju ostrzeżeniem i bodźcem do oszczędności, ostrożności, rozwagi, a przedewszystkiem do spełniania obowiązków na siebie przyjętych.

Ale obok stanowczego potępienia tego, co złe, lub zgniłe, pragnę gorąco, byśmy się strzegli od przesadnego pesymizmu, od nieufności tam, gdzie nie mamy do tego ani podstawy, a może i prawa, od generalizowania choćby najboleśniejszych faktów i od tej atmosfery, która pod płaszczykiem słusznej i koniecznej ostrożności, mogłaby wyrodzić bezczynność, apatję i gnuśność, któremi naszych stosunków nie uzdrowimy.

Szukajmy w ostatnich wypadkach nauki dla pracy ekonomicznej, na zdrowych choć twardych podstawach, ale chrońmy się od wygodnej i egoistycznej formułki, iż najbezpieczniej nie brać udziału i nie rozpoczynać żadnej pracy na polu ekonomicznem. *(Oklaski).*

Nie chcę wymieniać całego szeregu spraw przez sejm w ciągu bieżącej sesji uchwalonych. Jednym z pierwszych obowiązków wydziału krajowego jest w tej chwili zorganizowanie akcji w sprawie kas Raiffeisenowskich. *(Brawo).*

Wypadki, o których wspomniałem przed chwilą, nie pozostaną niestety bez wpływu na rozwój tych kas, pomimo tego zwracam się już dziś z gorącą prośbą do wszystkich dodatnich czynników wiejskich, o poparcie usiłowań wydziału krajowego w tej sprawie; wobec uchwał sejmu byłoby to już tylko winą naszego społeczeństwa, gdyby ta organizacja nie przyniosła tych korzyści, jakich po niej oczekujemy. *(Brawo).*

Ustawa o podwyższeniu płac nauczycielskich została przez izbę uchwalona nie bez słusznych obaw, iż zacięży ona w przyszłości znacznie w budżecie krajowym; pomimo tego izba projekt rady szkolnej jednomyślnie niemal uchwaliła.

Sejm i kraj cały spodziewa się i oczekuje skutków tej uchwały w gorliwości nauczycielstwa, któremu ta uchwała przyniesie nietylko materjalną ulgę, ale niezbity dowód, że tak, jak już tylekrotnie, tak i tym razem, znalazło w sejmie i jego jednomyślnej prawie uchwale uwzględnienie wprawdzie nie wszystkich, ale najważniejszych swoich życzeń.

Stan finansów kraju był przedmiotem słusznych i aż nadto uzasadnionych trosk tej wys. izby; tak w uchwałach, jakoteż w przemówieniach zwracaliście się panowie do wydziału krajowego z żądaniem, by wydział krajowy z jednej strony szukał dochodów nowych, z drugiej zaś strony, by był nietylko sam ostrożny w swych wnioskach, któreby budżet obciążały, lecz nadto by bronił funduszów krajowych wobec wniosków, z innej strony pochodzących. Wydział krajowy przeczuwając te intencje wys. izby, zajął już w ciągu bieżącej sesji w kilku kwestjach i to ważnych właśnie, to stanowisko, które mu później zostało w tej wys. izbie wskazanem, nie może się jednak poszczycić zbyt świetnym rezultatem; pomimo tego mogę wys. izbę zapewnić, że wydział kraj. z całą stanowczością do życzeń tu wypowiedzianych zastosuje się, w nadziei, że wys. izba zechce nasze usiłowania przynajmniej w przyszłości poprzeć.

Zmiana regulaminu, wczoraj uchwalona, była powodem chwilowego nieporozumienia między mniejszością a większością w tej wys. izbie.

Mam nadzieję, że wspomnienie tego chwilowego nieporozumienia zniknie, zanim się tu ponownie zejdziemy, w każdym razie w miejscu, które w tej chwili zajmuję i to bez względu na moją osobę, tak jak w przeszłości, tak i na przyszłość nie zajdzie z pewnością nigdy nic, coby mogło być uważane za rezultat zmienionego regulaminu, *(brawo)*, lecz przeciwnie świadomość zwiększonych praw, wkłada na każdego marszałka tem większy obowiązek czuwania, by wszyscy bez żadnego wyjątku członkowie tego sejmu korzystali z tych samych praw, a broniąc praw każdego posła, stać będzie tem samem marszałek na straży praw całego sejmu. *(Brawa).*

Po rusku: Oby Bóg zachować raczył nasz kraj w tym roku od klęsk elementarnych, byśmy się w jesieni z swobodnym umysłem, wolni od trosk piekących, a do pracy publicznej sposobni zejść mogli. *(Sławno!).*

Po polsku: A teraz zakończmy nasze obrady, dając wyraz tym uczuciom, któremi serca nasze są zawsze przepełnione, wznosząc okrzyk: Najmiłościwszy cesarz i król nasz Franciszek Józef I niech żyje! — Izba trzykrotnie powtórzyła ten okrzyk.

P. **Tarnowski** zaznaczył, że obecna sesja rozpoczęła się była pod przykrem wrażeniem ogólnej klęski. Klęskę tę odczuł sejm, ale odczuł ją tem więcej marszałek, który stanął z natury rzeczy w obec poważnych zadań, których rozwiązanie musiało spaść na niego. To też izba rozumie to i występując z podziękowaniem dla marszałka czyni to z innem jak zwykle uczuciem, z uczuciem spotęgowanem wspólnie przebytą boleścią. Bezstronność jego, takt, sprawiedliwość zjednały mu powagę w sejmie, a powaga ta rośnie w obec ogólnego zaufania, jakie go otacza.

Następnie wyraził krótko uznanie zastępcy marszałka ks. biskupowi Czechowiczowi i wypowiedział wdzięczność namiestnikowi, który wyszedłszy z grona sejmu zawsze, umie godzić obowiązki szefa krajowego rządu z obowiązkami obywatela kraju. Tę wiarę co do niego sejm zachowuje.

Następnie podziękował marszałkowi imieniem Rusinów p. **Zajączkowski.**

Marszałek podziękował za serdeczne słowa i zaznaczył, że one wkładają na niego tem większy obowiązek.

O godzinie 12 skończyła się IV sesja VII perjodu.

Kronika sejmowa.

Odpowiedzi na interpelacje. P. **Vayhinher** odpowiedział na interpelację p. Andrzeja Potockiego w sprawie 200.000 zł. z fundacji pamiątkowej gal. Kasy oszczędności przeznaczonej na budowę muzeum przemysłowego we Lwowie, że wypłata reszty kapitału fundacji pamiątkowej na budowę muzeum przemysłowego nie jest zaprzeczoną, natomiast wypłata narosłych od kapitału 200.000 zł. odsetek stanowi własność Kasy, mimo przeciwnego oświadczenia prezydenta miasta, odsetki te zatem mogą być użyte na pokrycie ewentualnych strat Kasy.

Gospodarstwo przemysł i handel

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7.

Targ wiedeński 27 marca. Spęd 3666 wołów, mniejszy o 900 sztuk jak w poprzednim tygodniu. Płacono za galicyjskie prima od 33 do 36 zł., towar średni od 30—33 zł., krowy od — do — zł., buhaje od — do — zł. za 100 klg. żywej wagi. Targ był ożywiony.

Targ praski 27 marca. Spęd z Galicji 734 sztuk. Płacono za woły, towar średni od 29—33 zł., prima od — do — zł., krowy od 25—29 zł., buhaje od 30—35 zł. za 100 kilo żywej wagi. Targ ożywiony.

Targ w Bernie morawskiem 23 marca. Spęd 145 sztuk: płacono za woły prima od — do — zł.; średnie od — do 33·50 zł.; poślednie od 28—32 zł. za 100 kilo żywej wagi. Targ osłabiony.

Za świnie galicyjskie płacono po 49 ct.

— **Wiedeń** 29 marca. *(Targ na woły.)* Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 3548 sztuk; z tego z Galicji 407, z Bukowiny 175. Przebieg targu mdły.

Ceny w porównaniu do zeszłego tygodnia poszły do góry o 1 zł.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 46 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 80 sztuk po 27—30 zł., 233 sztuk po 31—33 zł., 181 sztuk po 34—36 zł., 14 sztuk po 37—38 zł. za 100 klg. metr. żywej wagi. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 26—33 zł.; krowy podtuczone po 25—31 zł.; bydło chude dla masarzy po 17—24 zł. także za 100 klgr. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 29 marca. *(Giełda zbożowa.)* Pszenica na wiosnę od zł. 9·27 do 9·28; na maj-czerwiec od zł. 9·08 do 9·09; żyto na wiosnę od zł. 7·92—7·94; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·83—4·85; owies na wiosnę od zł. 6·05 do 6·06; owies na maj-czerwiec od zł. — do —; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·20—12·30; olej rzepakowy od zł. 32 do 33. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 29 marca. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na marzec od zł. —·— do —·—, na kwiecień od zł. 9·20—9·22; na maj od zł. 9·15 do 9·17, na październik od zł. 8·41 do zł. 8·42, żyto na marzec od zł. —·— do —·—, na kwiecień od zł. 7·65 do 7·70; kukurudza na maj od zł. 4·52 do 4·54; owies na marzec od zł. —·— do —·—, na kwiecień od zł. 5·74 do 5·76; rzepak na sierpień od zł. 11·90—12·12. Popyt na pszenicę dobry. Tendencja spokojna.

Z Wiednia.

(Telefonem).

Wiedeń 28 marca.

(k. u.) Postulaty Niemców austrjackich może wreszcie zostaną uchwalone, gdyż, jak dowiaduję się, wódz lewicy poseł **Funke** rozesłał już do wszystkich stronnictw opozycyjnych zaproszenie na konferencję, która ma się odbyć we Wiedniu dnia 9 kwietnia, a na której ma być ułożony ostatecznie szereg życzeń Niemców austrjackich. Na konferencji tej, wybrani już na jednej z poprzednich konferencyj delegaci z poszczególnych krajów, przedstawią życzenia, jakie uważają za odpowiednie dla swego kraju, a z życzeń tych ułoży się ogólny spis postulatów niemieckich.

Zaledwie dowiedziano się tu o rozesłaniu przez p. Funkego zaproszeń na konferencję, a już kursują na ten temat najrozmaitsze kombinacje. Jedna z nich, pochodząca z bardzo poważnych kół parlamentarnych, twierdzi, iż rząd po odbyciu owej konferencji zwołanej przez p. Funkego i po otrzymaniu tekstu postulatów niemieckich, będzie raz jeszcze próbował sprawę językową załatwić na drodze ugodowej. Oto raz jeszcze zaprosi na konferencję delegatów niemieckich i czeskich i będzie się starał uregulować kwestję językową w Czechach za zgodą obu partyj. Gdy i ta ostatnia próba zawiedzie i Niemcy zaproszenie odrzucą, wówczas rząd ureguluje kwestję językową za pomocą ustawy, wydanej na podstawie § 14.

Bardzo ważną sprawę, żywo obchodzącą rolników i handlarzy bydłem w Galicji i na Bukowinie, załatwiło ministerstwo kolejowe. Oto porozumiało się z dotyczącemi dyrekcjami kolei państwowych i z dyrekcjami kolei prywatnych, **w sprawie przyspieszenia transportu bydła rzeźnego z Galicji i Bukowiny do Wiednia, Pragi i innych miast, na zachód od Krakowa leżących.** Pospieszne pociągi ciężarowe dla transportu bydła będą co dnia kursowały i będą przybywały do Wiednia rano o godz. 7, do Pragi o godz. 3 po południu. W razie potrzeby będzie dodany jeszcze jeden pociąg ciężarowy, któryby do Wiednia przybył o godz. 3 po południu. Również będą urządzane nadzwyczajne pociągi do Wiednia na wtorkowy targ na bydło. Tak więc jedno z ważnych życzeń naszych rolników zostało wreszcie spełnione. Bliższe szczegóły tych zarządzeń, jakoteż dnie i godziny ładowania, będą ogłoszone na wszystkich stacjach plakatami.

Tutejsza rada szkolna kraj. wydała rozporządzenie, postanawiające, że opuszczenie egzorty, godziny rekolekcyjnej, lub też innego ćwiczenia religijnego, ma być tak samo liczone, jakby opuszczenie godziny lekcji. Zupełnie sprawiedliwe to zarządzenie żydowska prasa wiedeńska nazywa dalszem klerykalizowaniem szkolnictwa i namiętnie przeciw niemu występuje.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Z sejmów.

Praga 29 marca. W sejmie dowodził p. Pippich, że postanowienia czeskiej kasy oszczędności w sprawie oddania „Grand hotelu“ na dom akademicki dla słuchaczy uniwersytetu niemieckiego należy zasystować, a dary pochodzące z czystych zysków kasy oszczędności, poddać nadzorowi rządu. Wniosek ten posła Pippicha odesłano do komisji.

Następne posiedzenie sejmu 6 kwietnia.

Wiedeń 29 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu dolno-austrjackiego dep. **Koch** uzasadniał wniosek dep. Hoffera w sprawie cofnięcia rozporządzeń językowych i oświadczenia, że sejm zastrzega się przeciw uregulowaniu sprawy językowej za pomocą §. 14.

Namiestnik hr. **Kielmansegg** imieniem rządu oświadczył, że rząd uznając doniosłość oddziaływania sporu narodowościowego na całe życie polityczne monarchji, nie odmawia sejmowi prawa zajęcia stanowiska w poruszonej wnioskiem kwestji, a to w granicach prawa sejmu do wyrażenia opinji. Namiestnik zwraca się w imieniu rządu do wszystkich stronnictw z wezwaniem, aby wreszcie umożliwiono zgodne załatwienie sporu językowego i rozwikłanie w ten sposób sytuacji. Gdyby nadzieja załatwienia sporu przez interesowane w niej czynniki zawiodła, rząd nie zaniecha ze swej strony poczynić pewnych dalszych zarządzeń, aby zapobiedz ubezwładnieniu nadal, przez stan rzeczy w radzie państwa, konstytucji w tej części monarchji.

W toku dyskusji ks. **Auersperg** oświadczył się przeciw temu, aby rząd uregulował sprawę językową za pomocą par. 14. Książę **Lichtenstein** domagał się, aby oddzielić sprawę językową od kwestji narodowościowej.

Po dłuższej rozprawie zaproponowano, aby odesłać do komisji wniosek następujący: Sejm krajowy oświadcza, że cofnięcie rozporządzeń językowych uznaje za nieodzowną konieczność, nietylko w interesie Niemców, lecz także w interesie Austrji, oraz, że należy odrzucić wszelką próbę rozwiązania kwestji językowej za pomocą §. 14, lub w jakikolwiek inny sposób, niż w drodze parlamentarnej. Wniosek ten uchwalono, tylko ustęp tyczący się §. 14 odrzucono.

Berno morawskie 29 marca. Sejm morawski został dziś zamknięty.

Sprawy węgierskie.

Wiedeń 29 marca. Prezes ministrów Szell złożył w ciągu dnia także arcyksiężnej Marji Teresie, posłom i nuncjuszowi wizyty, które też natychmiast oddano. Następnie konferował Szell z ministrami Gołuchowskim i Kallayem.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 29 marca. Połączone izby trybunału kasacyjnego zajmowały się na wczorajszem tajnem posiedzeniu w dalszym ciągu przeglądaniem fascykułu tajnych aktów wojskowych.

Londyn 29 marca. Izba niższa odroczoną została do 10 kwietnia.

Rzym 29 marca. Sąd apelacyjny zmniejszył skazanemu za pojedynek z Cavallottim hr. Maccoli karę z 13 miesięcy na 7 miesięcy więzienia, a to z powodu, że Maccola był wyzwany.

Stambuł 29 marca. Z powodu ogłoszonej w *Pester Lloydzie* korespondencji z Sofji, zamianował Markow byłego prezesa ministrów Stoiłowa i pułkownika Woltarowa swymi sekundantami z poleceniem, aby zażądali cofnięcia zawartych w korespondencji oskarżeń, albo zadośćuczynienia z bronią w ręku.

Belgrad 29 marca. Pogłoski, jakoby z powodu znanej afery posła rosyjskiego Zdowskiego miało wybuchnąć tu przesilenie ministerjalne, są zupełnie bezpodstawne.

Wiedeń 29 marca. *Wiener Zeitung* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Hipolita Smoleckiego ze Żmigrodu do Gorlic.

Minister rolnictwa zamianował praktykanta rachunkowego Józefa Wiktora Jurystowskiego, asystentem rachunkowym w dyrekcji domen i lasów we Lwowie.

Berno morawskie 29 marca. Wczorajszej nocy wybuchł tu pożar w przędzalni w Prisenitz. Ogień powstał w ten sposób, że w maszynie padały z powodu tarcia iskry, od których następnie zajęła się wełna.

Z fabryki i sąsiedniego młyna pozostały tylko zgliszcza. Szkoda wynosi około 200.000 zł.

Wiedeń 29 marca. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministerstwa oświaty, dotyczące zmiany regulaminu dla rygorozów na fakultetach filozoficznych; rozporządzenie to wejdzie w życie od roku szkolnego 1899/900.

Wiedeń 29 marca. *Fremdenblatt* donosi, iż wiadomość, — jakoby rząd zamierzał przedłożyć delegacjom projekt utworzenia nowych konsulatów, a w szczególności 3 konsulatów w Chinach i miał zażądać na ten cel kredytu 720.000 zł. — jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

Rozmaitości.

Pojedynek o Dreyfusa. Z Kijowa donoszą: Wiele tu mówią o pojedynku między pewnym adwokatem, a byłym oficerem francuskim. Szczegóły zajścia następujące: W połowie lutego w jednej z restauracji w Żytomierzu zabawiało się kilka osób, między nimi właściciele ziemscy Bohusz i Mogilnicki, adwokat przysięgły Korczyński i były oficer francuski Fabri. Gwarno było i wesoło, rozmowa przeskakiwała z jednej sprawy na drugą i zahaczyła, rzecz prosta, o Dreyfusa. Adwokat wyraził się niezbyt pochlebnie o armji francuskiej; p. Fabri zwrócił mu uwagę, że jako były wojskowy francuski nie ścierpi, aby w jego obecności odzywano się w ten sposób. Nastąpiła zwykła w takich razach wymiana niezbyt grzecznych słówek, w trakcie której adwokat znieważył czynnie porucznika. Sprawa zakończyła się pojedynkiem, na... rewolwery, który się odbył 9 marca w Kijowie. Pierwszy strzelał oficer, lecz chybił, kula przeciwnika trafiła Francuza w prawe kolano. Rana jest dość ciężka i wymagać będzie prawdopodobnie amputacji. Porucznik leczy się w jednym z zakładów prywatnych. Epilog pojedynku o Dreyfusa rozegra się przed kratkami sądowemi.

Trzej robinsonowie. 13 marca bm. statkiem z Warszawy przyjechało do Płocka trzech chłopczyków 12-letnich, kolegów z II klasy jednego z zakładów prywatnych w Warszawie, emigrujących do Ameryki, jak mówili, w celu zbogacenia się i szukania wrażeń. Dwaj z nich, dzieci zamożnych rodziców, zaopatrzeni wśrodki może nawet za wykwintne, kochani i pieszczeni przez wszystkich, trzeci sierota, którym opiekuje się zamożny warszawski kupiec i zaopatruje go we wszelkie środki i odpowiednią opiekę. Pewien 13-letni ich kolega, syn właściciela domu w Warszawie, wydalony ze szkoły za niemoralne sprawowanie, był organizatorem stowarzyszenia emigracyjnego i namówił innych 14 chłopców z różnych zakładów naukowych, zapewniwszy ich, że ma 500 rubli pożyczone od „starego, który stopił kamienicę“ i przyrzekł im pomoc. Owych trzech robinsonów wybrało się parowcem do Płocka, inni mieli pojechać koleją wiedeńską, wszyscy zaś mieli zebrać się w Gdańsku i razem popłynąć na okręcie do ziemi obiecanej. Dzięki jednak przedwczesnej zapobiegliwości opiekunów, zostali zatrzymani w Płocku; co się zaś stało z innymi — niewiadomo. Chłopcy widocznie są już dość zepsuci, co poznać można było z ich brawowania i wogóle z całego zachowania.

Język polski w szkołach średnich w Królestwie. *Kraj* petersburski donosi, że na zasadzie zatwierdzonej uchwały komitetu ministrów, wykład języka polskiego w średnich zakładach naukowych warszawskiego okręgu naukowego ma być odtąd, pod względem języka wykładowego, zrównany z wykładem języków nowożytnych.

Po stracie dziecka dostał przed paru dniami napadu gwałtownego szaleństwa Jan Chmura były nauczyciel z Kańczugi. Przed kilku dniami zrozpaczony ojciec nagle rzucił się z nożem w ręku na żonę i resztę dzieci, a pokaleczywszy je wpadł do mieszkania sąsiadów, gdzie go dopiero policja ubezwładniła i musiała odesłać do Kulparkowa. Stało się to w Rzeszowie.

Straszny wypadek. Z Kowna donoszą: W poniedziałek, 20 marca, o godz. 10 z rana, łódkę z 30 ludźmi, kierowaną przez nieumiejętnych przewoźników, woda na Wilji zniosła na pale przed mostem nabite. Tam się łódź przewróciła. Wyratowano tylko 8 osób, w tej liczbie 3 przewoźników, reszta utonęła i zwłok żadnego dotychczas nie znaleziono.

Straż nad grobem. Z Czerniowiec donoszą nam: W Łużanach powiesił się gospodarz, Mikołaj Kozak z Szypyniec. Samobójstwo to wywołało wśród chłopów takie rozgoryczenie, że postanowili niedopuścić, ażeby zwłoki były pochowane na cmentarzu, a natomiast zmówili się, iżby je po pogrzebie wrzucić do Prutu. Kiedy zwłoki już przyniesiono na cmentarz a paroch orjentalny ks. Kaliniuk odprawił modlitwę, powstał wśród chłopów, których się kilkuset zebrało, hałas i krzyk. Ks. Kaliniuk, widząc, iż rozgoryczenie się wzmaga a chłopi gotowi się rzucić na trumnę, zanim ją zakopią, przemówił do ludu w sposób uspakajający umysły. Wskazał, iż nie należy się pastwić nad trupem, gdyż dusza jego zdaje przed Bogiem rachunki i t. d. Podczas mowy proboszcza panował spokój, więc czemprędzej zakopano zwłoki. Skoro jednak skończył przedmowę rzucili się chłopi jak wściekli na grób, jedni poczęli odkopywać mogiłę, drudzy zaś połamali mary, na których zwłoki przyniesiono i spalili je na grobie. Obawiając się dalszych wykroczeń, zawezwał proboszcz żandarmerję, która rozpędziła chłopów, odtąd zaś dzień i noc strzeże warta grób Kozaka, chłopi bowiem i dziś się odgrażają, iż zwłoki jego wykopią i do Prutu wrzucą.

Zemsta Włocha. Z Pöchlarn donoszą: W sobotę wieczorem spaliła się do szczętu wieś Plaika, w pobliżu Pöchlarn. Ogień podłożył pewien Włoch, którego za wyprawianie awantur obito i wyrzucono z szynku.

Za półtorej marki sprzedali małżonkowie Sehad w Friesenhausen swe pięciomiesięczne dziecko właścicielowi trupy akrobatów Traberowi. Kontrakt spisano urzędownie i wymieniono w nim, że Traber dzieckiem będzie się opiekował aż do jego dwudziestego roku życia, poczem zwróci mu wolność.

Skarb żebraczek. W Bernie zmarły prawie jednocześnie dwie siostry, staruszki ośmdziesiąt-letnie, utrzymujące się z dobroczynności publicznej. Przy rewizji znaleziono pochowane w różnych miejscach 99 sztuk dukatów, 4000 zł. w gotówce i 40.000 zł. w różnych papierach wartościowych.

Pomiędzy przyjaciołmi.

Iks ożenił się w karnawale. Ygrek odwiedza go z pierwszą wizytą. Gdy się znaleźli sami, Iks rozpromieniony pyta:

— No, jakże ci się podoba żonka?

— Prześliczna! ty szczęśliwcze! *(poufale)*: Wiesz co, nigdy nie przypuszczałem, że masz tak mało długów kawalerskich.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 29 marca.

(fr.) Znów mieliśmy dziś pokaźną haussę w walorach żelaznych. Praskie akcje żelazne podskoczyły o 82 zł., czeskie górnicze o 16 zł., alpiny o 4 zł., akcje huty Poldi o $8^1/_2$ zł., Rima Murany o 2·75. Haussa dzisiejsza tych walorów na naszym targu jest echem ruchu odbywającego się już od kilku dni na targu berlińskim. Tam walory górnicze są dziś najbardziej popularnymi papierami i kupowane są chętnie nietylko przez spekulację, ale i przez klientelę prywatną. To, że odruch prądu berlińskiego spóźnił się u nas o kilka dni, przypisać należy temu, że spekulanci nasi zajęci byli całkiem prolongatą zobowiązań. Dziś jednak prolongatę tę skończono, to też spekulacja mając wolne ręce rzuciła się od razu natarczywie do transakcji w papierach żelaznych. Nierównie mniejszy ruch panował już na targu walorów kolejowych, w walorach zaś bankowych i rentach była zupełna stagnacja. W Paryżu była dziś haussa renty hiszpańskiej, którą kupowano ogromnemi partjami na rachunek kapitalistów lyońskich. Kurs jej, który podczas wojny i przed wojną wynosił niespełnie 50, podniósł się dziś na $60^1/_2$. Wprawdzie nie bardzo to pewny papier, ale widoki pobierania 5 % dochodu zachęcają kapitalistów francuskich nawet do ryzykowania, gdyż u siebie w kraju nie mogą oni swych funduszów nawet na 3 % fruktyfikować. Kurs monet złotych obniżył się dziś cokolwiek.

Wiedeń 29 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. $369^1/_2$, Akcje węg. Zakł, kred. 396·50, Akcje Anglobanku 164·50, Akcje Unionbanku 331·50, Akcje Laenderbanku 238·75, Akcje Bankvereinu 277·50, Akcje Bodencredit 481·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 365·50, Akcje kolei południowej 63·—, Akcje tramwajowe 513·—, Akcje kol. Elbethal 258·—, Akcje kol. Północnej 339·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 293·50, Akcje alpiny 243·—, Akcje Rima Muranji 314·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1310·—, Akcje fabryki broni 220·—, Akcje tureckie tytoniowe 132·—, Oblig. węg. indem. 96·40, Renta majowa 101·—, Austr. renta koronowa 100·85, Węg. renta koronowa 97·45, 5½ l. listy Tow. kred. ziem. 95·75, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4½% listy Banku kraj. —·—, 4% listy Banku hipot. 96·75, 4½% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 98·—, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·20, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·30, Losy tureckie 62·40, Marki 59·05, Ruble 127·25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 marca 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Butrynowicz z Krakowa. K. Sulatycki z Podola ros. H. Zucker z Berlina. H. Szeger z Pustomyt. Ks. J. Iwanowicz z Kałobestite. Ks. E. Hauresz z Kaleutz. S. Bańkowski z Kołomyi. A. Sandulgi ze Stambułu. F. Kruche z Pożorita. Dr. L. Ehnl z Przemyśla. J. Politzer z Wygody. K. Borysławski z Czerniowiec. Dr. J. Lauterstein z Czerniowiec.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(49)

Świadek z za grobu.

Powieść kryminalna z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

XVII.
Problemat.

Wszystkie szczegóły tego morderstwa pan Ginory wydobył po jednemu w toku śledztwa Karola Pradèsa; morderca początkowo zapierał się, wahał, zaprzeczał, potem na koniec, jak kadź przepełniona, z której wypłynęłoby nie wino lecz krew, człowiek aresztowany powiedział wszystko, przyznał się, opowiadał, dał za wygranę obronie, poddał się zwyciężony, znużony już swą nędzą.

— Byłem tak głupi — mówił gwałtownie — tak idjotyczny, żem zachował portret! A ja wyobrażałem sobie, że te ramy Bóg wie co są warte! Głupiec! Sprzedałem je za sto soldów!

Podał adres kupca, na Quai Saint-Michel. Bernardet odszukał ramki, jak odszukał był obrazek i na ten raz nie było to już jego zasługą. „Ależ to wszystko stało się prostem i jasnem jak słońce!"

— Teraz — mówił — sprawa jest skończona. Moje dzieci (wszystko opowiadał on jak zwykle swoim córkom), trzeba będzie przejść do nowej jakiejś sprawy. A jednak...

— Jednak co? — pytała pani Bernardet.

— Ech! Ot co! Jednak brak tu wyjaśnienia jednego problematu... Tak, kwestja prawna jest jasną, z tej strony wszystko wypowiedzianem zostało. Gdybym wszakże był uczonym, powiedziałbym: „A kwestja naukowa?" Boć nakoniec postawiłem kwestję tak dobrze, jak każdy inny. Nie, nie, to rzecz jeszcze nieskończona... Zobaczę, będę wiedział.

Wspomnienie owego młodego lekarza duńskiego, którego widział przy profesorze Morin w dniu sekcji nieszczęśliwego Rovère'a, nie opuszczało go. Z swą znajomością ludzi, z bystrością spostrzegawczą policyjnego ajenta, Bernardet odgadł naturę wyższą, nieco marzycielską i tajemniczą u tego poszukiwacza, który tak mało podobnym był do ludzi, potrącanych łokciem co dnia. Wiedział gdzie mieszka doktor Erwin przez ciąg swego pobytu w Paryżu i pewnego ranka Bernardet zadzwonił do drzwi hoteliku studentów i cudzoziemców, przy bulwarze Saint-Germain.

Rad byłby zapytać o zdanie pana Morin, lub mistrzów nauki francuskiej, ale on, nic nieznaczący inspektor służby bezpieczeństwa, nie śmiał udawać się do tych znakomitości, ani ich wypytywać! Kiedy tymczasem jakiś lekarz duński!... Dostępniejszy prawdopodobnie, mniej formalistyczny, ten lekarz z Kopenhagi, nie zechce odwoływać się do względów hierarchicznych.

Bernardet zapalał się do tej myśli. Pewny był, że doktor Erwin da mu wytłómaczenie naukowe zjawiska spostrzeżonego.

— Oko zmarłego przemówiło i mówić ono może — powiadał sobie Bernardet. — Tak bezwątpienia i nie myliłem się, kiedym tak utrzymywał!...

Doktor Erwin, z długiemi jasnoblond włosami, z okiem błękitnem o dziwnie słodkim wyrazie, niezmiernie spokojnym, wysłuchał ajenta policyjnego z głęboką uwagą.

Bernardet powtórzył z najdrobniejszemi szczegółami zeznania Pradèsa, potem spytał lekarza duńskiego, czy sądzi, że istotnie obraz Jakóba Dantin mógł utrwalić się w siatkówce konającego aż do czasu, w którym zdołano zdjąć z niej fotografję.

— Bo nakoniec — mówił ajent — próby fotograficzne, które otrzymałem, aczkolwiek są niewyraźne, przecież możliwem jest z nich, powiedziałbym nawet łatwem, odnaleść rysy Jakóba Dantin. Widzieliśmy go dobrze, a wedle pańskiego zdania, malowidło nawet mogło się przechować w oku zmarłego.

— Dowodem, żeście je tam znaleźli — wyrzekł doktor Erwin.

— A zatem, według pańskiego mniemania, panie doktorze, ja się nie omyliłem?

— Nie.

— I odnalazłem istotnie na siatkówce trupa, ostatnią wizję żyjącego.

— Tak jest.

— Ale wizję malowidła! Malowidła, doktorze! Malowidła!

— Czemużby nie? — odparł doktor Erwin, stanowczym głosem. — Wiesz pan co się stało? Czując, że umiera, nieszczęśliwy podszedł instynktownie do tego portretu, który przedstawiał dlań wszystko to, co pozostawiał po sobie na ziemi, skoncentrował w jedynym tym obrazie całe życie przeszłe.

— A zatem to rzecz możliwa? Możliwa? — powtarzał Bernardet.

— Tak sądzę — odrzekł Duńczyk. — A fakt ten sam, czyż nie dowodzi słuszności twierdzenia? Człowiek umrze za chwilę. Wie o tem. Ma jedną myśl tylko: iść wprost do tego, który przeżyje go, a zna większą część tajemnic jego życia. Tego człowieka nie ma tu, chwyta więc jego portret, myśl jego cała wpija się w ten obraz całą potęgą siły nerwowej, jaka w nim pozostała jeszcze, czepia się jak ostatniej deski ratunku dla swoich pragnień serdecznych; oczy jego zanoszą doń prośbę, wchłania spojrzeniem, że tak powiem, obraz istoty kochanej, której ma tyle do powiedzenia, której radby wyrazić ostatnią swą wolę, zalecić prawdopodobnie zemstę, powiedzieć, jeśli mu ono znane, nazwisko mordercy. W tej chwili życia ostatniej, cała energja tego człowieka wzmaga się w stokroć, niewiedzieć jaka siła żywotna wydziela się z tej istoty, w tem ostatniem spojrzeniu i człowiek, co chce żyć, człowiek nawet wycieńczony chorobą, konający, zamordowany, wkłada w to ostatnie spojrzenie siłę elektryczną, iskierkę, która przechowuje, niewyraźny może obraz, ale niemniej przeto dający się rozeznać, skoro go pan rozeznałeś — obraz ostatniej rzeczy, na którą patrzał. Widmo, być może, co się odbiło w oku konającego.

— I — powtórzył jeszcze Bernardet, chcąc dokładniej określić kwestję — nietylko zatem obraz istoty żyjącej, ale i widmo, że użyję pańskiego wyrażenia, widmo malowidła jakiegoś, jakiebądź przedmiotu, może przechować siatkówka?

— Nie odpowiem panu „Być może," bo wszakże sam powiadasz mi: „Widziałem." I widziałeś pan w samej rzeczy a kształty te, acz niewyraźne, kształty malowane tylko, pozwoliły ci odnaleść pośród przechodniów tegoż samego człowieka, którego widmo przedstawiła siatkówka! Próba więc została dokonaną. Zmarły, oskarżając, może stać się mścicielem i wymierzyć sprawiedliwość!...

— I cóż stąd, panie doktorze — wtrącił Bernardet — daremniebym to opowiadał, zaprzeczą mi! Wołać będą, że to niepodobieństwo!

Doktór Erwin uśmiechnął się zagadkowym jakimś uśmiechem. Zdało się, że błękitne jego oczy wpatrzone są w jakiś punkt daleki, niewidzialny, gdzieś po za ścianami maleńkiego jego pokoiku studenckiego.

— Według mego mniemania, wyraz „niepodobieństwo" nie jest ludzkim. Wszakże dochodzimy do świadomości rzeczy z pozoru niedociekłych. Tajemnicę można przybliżyć. Nie trzeba niczemu zaprzeczać *a priori*, trzeba przypuścić, że wszystko jest możliwem i nie marzyć o niczem innem, o nic innego się nie troszczyć nad poszukiwanie prawdy, cierpkiej prawdy, jak mówił wasz Stendhal... Ale epitet to niewłaściwy. Słuszniej należałoby powiedzieć znamienitej prawdy, boć radością jest dla człowieka, który jej poszukuje, to życie powszednie, w którem dzień każdy znaczy się jednym naprzód krokiem, w którem serce bije ci przed każdą schadzką w laboratorjum, jak bije innym przed schadzką miłosną! Ach, szczęśliwy ten, co dał życie nauce! Żyje życiem snów, marzeń. To poezja jedyna w naszych czasach prozy.

— Ten sen — ciągnął dalej młody Duńczyk, niby w natchnieniu — to marzenie jest wszędy! (a Bernardet słuchał go w zachwycie). To co niemożliwe, staje się pochwytnem. Myśl, myśl ludzką z czasem czytać tak będzie można, jak otwartą księgę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Towarzystwo szkoły lodowej koło Pań we Lwowie, Rynek l. 10 w ciągu stycznia i lutego podniosło z puszek: u p. Friedbergowej 2.60, w kawiarni p. Szneidra 2.79, w sklepie p. Knauera 2.98, w Kasynie miejskiem 15, w Radzie powiatowej 38, w cukierni p. Brzeziny 54, u p. notarjusza Piszka 2.41, u pp. Stachiewicza i Abrysowskiego 1, u pp. Czernickiego i Olszewskiego 3.65, u p. Jana Sadłowskiego 2.64½, w magazynie p. Mantuani 54, w sklepie p. Józefa Jankowskiego 51, w sklepie p. Kowalskiego 64, w cukierni p. Szolza 40, w Kasie krajowej 7.46½, w cukierni p. Tretera 1.61, w biurze techniczno-drogowdm Wydz. krajow. 2.65, u p. W. Reut 3.29½. Razem 36 zł. 11½ ct. (C. d. n).

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·58 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Zł. Piotrowskiego.